Cena 5 Zł.

CHŁOPSKI SZTANDAR

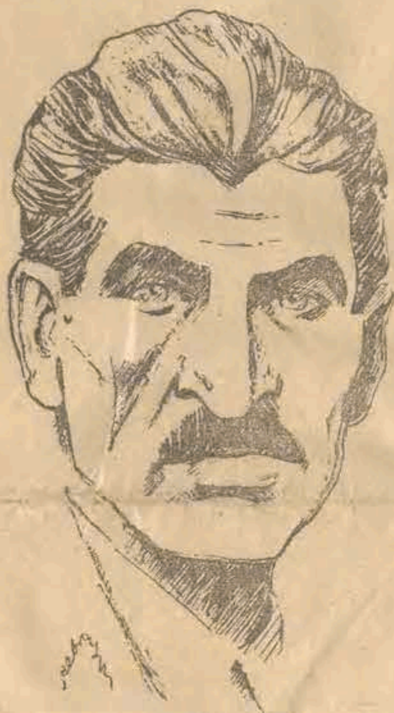
NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok I | Warszawa — Łódź | 4 listopada 1945 r. | Nr 4

ZYGMUNT AUGUSTYNSKI

Marszałek Rataj - męczennik za Polskę i Lud

Do najpiękniejszych postaci i najbardziej zasłużonych przywódców Ruchu Ludowego w Polsce należy b. Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej, — *Maciej Rataj*. Od pięciu lat nie ma Go pomiędzy nami. W czerwcu 1940 roku zginął na Palmirach w Warszawie z rąk oprawców niemieckich. Poniósł śmierć męczeńską za Polskę i lud.



WINCENTY WITOS NIE ŻYJE

W trakcie drukowania naszego organu doszła do nas wiadomość o śmierci Długoletniego i Wypróbowanego Przywódcy Ruchu Ludowego, Prezesa Pol. Str. Lud.

WINCENTEGO WITOSA

Wyrażając serdeczny żal i ból z powodu śmierci niestrudzonego Bojownika o Polskę Ludową, składamy głęboki hołd Jego świetlanej pamięci, Jego ofiarnemu życiu i czynom w walce o sprawę polską, o sprawę chłopską.

Wincenty Witos nie żyje. Zmarł w dniu 31 października br. w godzinach rannych. Wieść ta okrywa kirem żałobnym serca wszystkich chłopów, a sądzimy że i wszystkich Polaków-Demokratów.

Dzieląc się tą bolesną wiadomością, z przyczyn technicznych, nie możemy zapodać bliższych szczegółów, to też następny numer naszego organu poświęcimy życiu i pracy tego wzorowego Polaka, rzetelnego Demokraty, *nieustraszonego* Bojownika o Lud i jego prawa — jakim był S. P. Wincenty Witos.

Stało się to w owych dniach tak bardzo tragicznych dla Polaków i dla wszystkich ujarzmionych ludów Europy, kiedy przerażona Francja leżała w prochu u stóp Krzyżaka, a Anglicy opuścili kontynent, kiedy najciemniejsza noc ogarnęła nasz naród i ludzie płakali z rozpaczy, kiedy katów i ciemiężycieli naszych rozpierało poczucie zwycięstwa. Niemcy czuli się wówczas panami Europy i pewni byli bezkarności za wszystkie swoje zbrodnie i okrucieństwa. Mordercy niemieccy nie przypuszczali w tych dniach oszołomienia, że niezbadane są wyroki Boskie i że po latach przyjdą na nich nieuchronne czasy klęski i kary.

Mieszkańcy Warszawy zakarbowane mają na zawsze w pamięci ów straszny czerwiec 1940 roku. Pamiętamy przedwieczerz tego dnia, kiedy dodatek nadzwyczajny gadzinowca przyniósł przerażającą wiadomość o kapitulacji Francji, kiedy nagle opustoszały ulice naszego miasta a ludzie pochowali się po mieszkaniach i tam przeżywali pierwsze godziny rozpaczy i zwątpienia. Tymczasem zaś w Warszawie pojawiły się pokryte kurzem szos samochody niemieckie z dalekiego Zachodu, ubrane w chorągiewki Holandii, Belgii, Francji, samochody, w których siedzieli rozparci, roześmiani i tryumfujący zwycięzcy. Po wszystkich kwaterach niemieckich w Warszawie śpiewano, bawiono się i pito na umór. Otóż w jeden z tych dni niemieckiego upojenia i polskiej rozpaczy (było to 21 czerwca) nocą zajechały budy niemieckie przed więzienie na Pawiaku i zabrały stamtąd kilkudziesięciu Polaków na egzekucję. Mordercy niemieccy łaknęli polskiej krwi. Wśród nieszczęśliwych, przeznaczonych dla plutonu egzekucyjnego, był Marszałek Rataj. Zabrano Go z więziennego szpitala, wyniesiono chorego na noszach i powieziono pod kule.

Wkrótce potem hiobowa wieść o masowej egzekucji na Palmirach za Bielanami i o męczeńskiej śmierci Marszałka Rataja wstrząsnęła Warszawą.

W sercach ludowców i wszystkich Polaków, którzy rozumieli co straciła Polska przez śmierć Marszałka Rataja, zapanowała najcięższa żałoba. Trwa ona do dzisiaj. Jakże bardzo brak nam jest tego wspaniałego człowieka choćby teraz, kiedy znajdujemy się na wielkim zakręcie polskich dziejów, kiedy walka o nową, demokratyczną Polskę Ludową rozgorzała i trwa w całej pełni. Ten świetny przywódca ludowy, znakomity polityk i wielki mąż stanu byłby dziś z pewnością między nami narzędziem Opatrzności dla dobra narodu polskiego. Niemiecka zbrodnia i niemiecka nienawiść zabrała Go z pośród żywych.

Czujemy się osieroceni.

We wsi Chłopy urodził się Marszałek Rataj jako chłopski syn. Szkoły średnie w Samborze, uniwersytet we Lwowie, bujne życie akademickie, pierwsza wojna światowa — oto etapy młodego życia. Zorza niepodległości zastała Marszałka Rataja na stanowisku Dyrektora Gimnazjum w Zamościu. Przełomowe chwile wzywają wszystkich dzielnych do pracy publicznej i Marszałek Rataj w szeregach ludowych zdobył mandat poselski do Sejmu Ustawodawczego. Wybitna inteligencja, talent polityczny, wnikliwa ocena każdorazowej sytuacji zwróciła odrazu uwagę na młodego działacza. W Rządzie Obrony Narodowej w roku 1920 był Marszałek Rataj Ministrem Oświaty. Stefan Żeromski już wówczas był zdania, że przy swoich koncepcjach politycznych i wrodzonym talencie mógłby być Rataj Ministrem Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej. Wypadki potoczyły się inaczej. W roku 1922 pierwszy Sejm normalny obrał Macieja Rataja swoim Marszałkiem. Jako Marszałek Sejmu odegrał Rataj wielokrotnie historyczną rolę, mając zawsze na oku najwyższe interesy Polski. Potrzebne jest osobne studium, ażeby przedstawić narodowi działalność Rataja na stanowisku Marszałka Sejmu i konstytucyjnego zastępcy Prezydenta Rzeczypospolitej.

Bunt majowy i zagarnięcie władzy w Polsce przez klikę wojskową odsunęły Marszałka Rataja od bezpośredniego udziału w sprawach państwowych, ku największej szkodzie Rzeczypospolitej.

Zbrodnia brzeska, zainscenizowana we wrześniu 1930 roku, uwięzienie Wincentego Witosa, dr. Wł. Kiernika i innych działaczy ludowych sprawiło, że Marszałek Rataj objął kierownictwo Stronnictwa, a następnie i całego Ruchu Ludowego w Polsce. Na wiele ciężkich lat walki o prawa chłopów, deptane przez uzurpatorów, o demokrację, poniewieraną i wyśmiewaną przez rządy i grupki sanacyjne, o sam byt i samo istnienie państwa. Była to walka ofiarna, znaczona cierpieniami, łzami i krwią przodowników chłopskich. Wybory brzeskie i proces brzeski, emigracja polityczna Witosa, Kiernika i innych, narzucenie Polsce konstytucji elitarnej, obrabowanie ludu z praw politycznych i obywatelskich, hańba Berezy, a później Nowosielce, masowe manifestacje i strajki chłopskie, połączone z masakrą i przelewem krwi — oto w wielkim skrócie etapy tych lat burzliwych, przez które prowadził Marszałek Rataj chłopów polskich. Cierniowa, ale jakże zaszczytna droga walki o Polskę.

Były czasy, kiedy w walce tej byliśmy osamotnieni, kiedy poza garstką inteligencji i to na poziomie najwyższym, tylko jedni chłopi nieśli wysoko sztandar protestu przeciw ponurej i zatrważającej rzeczywistości, manifestowali swoją wolę do życia w pełni obywatelskich praw, ratowali honor demokracji polskiej. Marszałek Rataj był tym sternikiem niezachwianym i to jest Jego olbrzymia zasługa dla chłopów, dla całego narodu, dla Rzeczypospolitej.

Uzurpatorzy władzy w Polsce przedwojennej chętnie posługiwali się frazesem o „emigracji wewnętrznej". Realizowali oni tę „emigrację" swoiście i brutalnie w ten sposób, że przeciwnikom politycznym odbierali zarobki i środki do życia.

— Przyjdźcie do nas, pogódźcie się z nami — mówili cynicznie — a będziecie zarabiać. Inaczej głodujcie.

Wielu ludzi wolało głodować, niż zasiadać do sanacyjnego stołu. Kusicieli nasyłano w różnych czasach i na Marszałka Rataja.

— Nie chcemy niczego więcej, niech Pan tylko porzuci Witosa a dojdziemy do porozumienia. Wtedy wszystko dobrze się ułoży — składano oferty.

Marszałek Rataj odrzucał je z miejsca z oburzeniem.

— Chleb i woda — mówił czasem do najbliższych. — Oto, co wybrałem.

Pozostał wierny tej decyzji do końca i przejawił także w niej hart i wielkość ducha. A przeciwności losu i doświadczenia życia były w domu Marszałka Rataja niemałe z powodu śmiertelnej choroby małżonki.

Do prezesa Witosa odnosił się Marszałek Rataj zawsze z największą lojalnością organizacyjną i osobistą życzliwością. Wszystkie decyzje ważne dla Ruchu Ludowego i posunięcia polityczne, sięgające głęboko w polskie życie publiczne, podejmowane były w porozumieniu z przebywającym na emigracji Witosem. Podnosimy i ten piękny rys charakteru Marszałka Rataja, ponieważ znamionuje on całego człowieka, godnego podziwu i naśladowania.

Po wybuchu wojny Marszałek Rataj na emigrację nie poszedł. Pozostał w Warszawie i tu zaraz po zakończeniu działań wojennych mieszkanie Jego przy ul. Hożej 14 stało się celem pielgrzymki Polaków. Radzono, co i jak robić, aby ratować ducha polskiego i organizować opór przeciw okupantom. Gestapo już w listopadzie 1939 roku położyło rękę na Marszałku Rataju. Uwięziony, przesiedział na Pawiaku kilka tygodni, po czym został zwolniony ku radości bliskich i dalekich. Wyjechał do Otwocka i przebył tam w zaciszu jakiś czas pod życzliwą opieką, ale najważniejsze sprawy polskie zmusiły Go do powrotu do Warszawy.

Próbowano już na przedwiośniu 1940 roku zorganizować podziemną reprezentację polityczną Polski, pozostającą w kontakcie z Rządem na emigracji. Nie mogło zabraknąć Marszałka Rataja w tych usiłowaniach i w tych planach, w których był osobistością centralną. Tymczasem Gestapo z końcem marca uwięziło Go ponownie, co wielce opóźniło utworzenie w kraju Delegatury Rządu, zorganizowanie walki podziemnej i ruchu oporu. Z więzienia nastąpiła w czerwcu 1940 roku śmiertelna droga na Palmiry, do żywych Marszałek Rataj już nie wrócił.

Od pięciu lat między męczennikami za Polskę widnieje nazwisko Marszałka Rataja jak gorejąca pochodnia.

Dla chłopów i dla całego narodu polskiego przyjdzie niebawem czas, kiedy trzeba będzie uczcić pamięć M. Rataja. Zbierzemy nasze siły i złożymy hołd nieprzemijający temu Męczennikowi za Polskę i lud, którego nazwisko, życie i śmierć tragiczna jest naszym skarbem i naszą świętością, źródłem wiary, otuchy i natchnienia.

Szlachetna dusza Marszałka Rataja żyć będzie wiecznie między polskim ludem.

JAN DEC

Walka z reakcją

Obok Polskiej Partii Socjalistycznej stanowimy najstarszy odłam obozu demokracji polskiej. Mamy poza sobą 50-cioletni okres: — nieprzerwanych walk z zachłannością i egoizmem rządzącej szlachty, nieustępliwego borykania się z wyzyskiem wielkiego obszarnictwa i sprzymierzonych z nim karteli kapitalistycznych, nieustanej obrony przed politykującym klerem, który u nas zawsze stawał u boku „możnych tego świata", wreszcie upartego pokonywania zewsząd atakującej na nas fali kołtuństwa i zaśniedziałości szerokich sfer społecznych, urabianych przez dwór, plebanię i domorosłych „Żołdzikiewiczów" (usłużnych, pańskich sługusów). Gdy to wszystko straciło na sile, mieliśmy jeszcze do przezwyciężenia ataki sanacyjnej administracji i „golędzinowskich chłopaków", posyłanych na pacyfikację wsi przez Składkowskiego.

To też walka z reakcją nie jest dla nas rzeczą nową. Spoglądając na nią w perspektywie jakby już historycznej, potrafimy urobić sobie właściwy pogląd na sprawę i znaleźć skuteczne środki walki.

Należy stwierdzić, że nie bez podstawy wodzowie demokracji podnoszą dzisiaj głośne alarmy przeciw sposobiącej się do ataku reakcji. Zlekceważenie tego niebezpieczeństwa byłoby lekkomyślnością obozu demokratycznego. Lecz niezrozumiałe jest dla nas, gdy z tego ktoś chce uczynić naczelne dążenie programowe demokracji. Czyżby w istocie, nie było ważniejszych zadań i to w momencie, gdy zamierzamy po usunięciu ruin i zgliszcz powojennych zakładać całkiem nowe fundamenty pod potężny gmach demokratyczno-ludowej Polski? Czyżby straszak reakcji był aż tak przerażający, żeby nam za dnia przeszkadzał w pracach nad odbudową i przebudową Polski, a w nocy nie pozwalał spokojnie zasnąć?

Uważamy, że z hasłami bojowymi niektórych przedstawicieli demokracji jest coś w nieporządku. Bo jakże wolno wątpić w siłę mas chłopskich i robotniczych, które w naszym społeczeństwie stanowią tak decydującą nie tylko liczebną lecz i moralną przewagę? Chyba, że się nie posiada wiary i zaufania do pewnych grup ludowych. Wówczas i alarmy i słowna walka z reakcją nie wiele pomogą.

Jeżeliby więc P. S. L. — reprezentujące świadome i nieugięte dążenia milionowych mas chłopskich — miało być osłoną dymną ruszających do ataku sił reakcyjnych, jeżeliby samo w sobie miało zawierać tendencje wsteczne — to niewątpliwie rozpaczliwie przedstawiałaby się sprawa demokracji w Polsce. Przeciw tak wyraźnej, zdecydowanej i zorganizowanej woli obozu chłopskiego możnaby wystąpić do walki jedynie na drodze bezwzględnej i krwawej dyktatury, co przecież nie leży na linii zamierzeń żadnej z grup obozu demokratycznego.

Jeżeli zaś uwagi pod naszym adresem na temat demokracji mają być lekcją,—to odpowiemy, że jest to spóźniona opieka wychowawcza. Bo jesteśmy po dobrze zdanym egzaminie z demokracji. Naszej postawy demokratycznej dowiedliśmy nie rozumowaniem i nie napuszonym słowem, lecz ofiarnym, nawet krwawym, czynem. Stąd nie jesteśmy skłonni słuchać napomnień czy wskazówek, a czujemy się uprawnieni wespół z innymi ustalać zasady taktyki bojowej w walce z reakcją?

Jakież to będą zasady?

Na czoło wojującej reakcji wysuwają się przyczajone niedobitki faszyzmu polskiego, bojówki Narodowych Sił Zbrojnych. Prasa sygnalizuje dotąd o ich krwawych, bratobójczych wyczynach. Znamy dobrze owych p. Bieleckiego „paniczyków", którzy za czasów okupacji niemieckiej nie mniej kul wymierzyli w pierś żołnierza B. Ch. — niż w pierś żołnierza z A. L. Przypominamy na tym miejscu, jak często w prasie konspiracyjnej Ruchu Ludowego piętnowaliśmy niecne postępki N. S. Z.-towskich zbirów, gdy to w czasie przemarszów grabili gospodarstwa chłopskie, ochraniając dwory, gdy podczas ćwiczeń nocnych ostrymi nabojami ostrzeliwali wioski za to, że były ludowcowe i solidarnie uczestniczyły w akcji B.Ch., gdy nocnymi napadami i terrorem starali się wymuszać na żołnierzach B. Ch. wydawanie broni. Dzisiaj nie okażemy żadnego objawu współczucia resztkom N. S. Z., gdy je władze bezpieczeństwa w sposób choćby najbezwzględniejszy likwidują.

Lecz na tym nie skończy się likwidacja reakcji. Ważniejszym zagadnieniem będzie sposób, jak odebrać reakcji możność trwania, nawet rozwijania się na pożywce najszlachetniejszych uczuć narodowych.

Wstecznictwo polskie, ukrywając swe poziome interesy, było zawsze z pozoru jak najbardziej narodowe i patriotyczne. W fałszywym deklamatorstwie patriotycznym nikt wsteczników polskich nie prześcignął. Dzisiaj propagandą szeptaną podsycają fałszywe złudzenia, że „to wszystko musi się zmienić", jeżeli nie tej zimy, to z pewnością od wiosny.

Ruch chłopski od dawna wyznaje w polityce zasadę realizmu. Nigdy nie roiliśmy snów o mocarstwowości Polski. Raczej byliśmy skłonni — podobnie jak wielki Massaryk wychowywał naród czeski — realistycznie oceniać nasze siły i stwierdzać, że narody małe i średnie mogą się utrzymać na powierzchni życia tylko niepospolitymi wartościami moralnymi i zdolnością do samodzelnej twórczości kulturalnej.

Z drugiej strony ruch chłopski posiada zaostrzone poczucie swej rodzimości i rdzennej czystości plemiennej. Jesteśmy skłonni powtarzać, iż ruch ludowy jest dzisiaj ruchem najwierniej narodowo-polskim.

Toteż będzie naszym największym wysiłkiem dążenie do tego, ażeby cały obóz demokracji polskiej stał wiernie na straży odzyskanej niepodległości, oraz w niczym i przez nikogo nienaruszanej suwerenności naszego państwa, chociaż dobrze zdajemy sobie sprawę z oczywistego faktu, iż Polska jako samodzielne państwo może się jedynie ostać, gdy — gdy będąc zwrócona frontem przeciw germańskiej zaborczości — zabezpieczy sobie wieczną przyjaźń i przymierze z Rosją oraz zachodnimi sprzymierzeńcami.

Z drugiej strony świadomy chłop polski nigdy nie wyrzeknie się szlachetnych tradycji narodowych. Posiada dzisiaj to niezłomne przeświadczenie, że stać byłoby naród polski na wybitną twórczość kulturalną o własnych siłach. Tego więc — ażeby w odrodzonej Polsce życia polskiego nie zaśmiecały obce pierwiastki i żywioły — będziemy nieugięcie bronili. Chcemy własnym wyborem przyjmować od obcych to, co uważamy za pożyteczne dla nas.

Oto ważna dla nas zasada i warunek solidarnego współdziałania obozu demokracji polskiej we wspólnej walce z reakcją.

Drugim chwytem taktycznym reakcji w walce z rządzącym obozem demokracji jest wykorzystywanie niedostatków mas robotniczych oraz grup inteligencji pracującej. Dla kogóż to jest trudnym do zrozumienia, że w obecnej sytuacji żaden rząd polski nie mógłby szybko zabezpieczyć warstwom robotniczym i pracowniczym choćby przedwojennej stopy życiowej? Jednak na tych brakach i niedostatkach na trudnościach organizacyjnych w zakresie aprowizacji ludności najobficiej żerują sfery reakcyjne.

My — doceniając w całej pełni wysiłek organów rządowych, zmierzający do poprawy warunków bytu najszerszych warstw społeczeństwa — będziemy zawsze gotowi wysiłki te popierać i podejmować się wykonywania obowiązków, choćby to było związane z uszczerbkiem naszej popularności. Dlatego wzywaliśmy i wzywamy rolników do składania świadczeń rzeczowych, które są konieczne dla wyżywienia miast i przeprowadzenia dzieła odbudowy kraju.

Nie mniej będziemy zawsze stać na straży, aby produkty docierały do rąk właściwych i aby wieś w zamian po cenach sztywnych otrzymywała artykuły przemysłowe. Do tej pory zagadnienie to posiada wiele do życzenia i budzi wiele zastrzeżeń.

Zarazem żywimy niezachwiane przeświadczenie, że osiągnięcia Rządu Jedności Narodowej w dziedzinie odbudowy i normalizacji życia gospodarczego będą najskuteczniejszym, pozytywnym sposobem walki z reakcją. Uważamy, że nie tonny zapisywanego papieru, nie mnogość wydawanych dzienników i rozlepianych haseł propagandowych, nawet nie gorliwość organów bezpieczeństwa, lecz ilość odbudowanych mostów, uruchomionych pociągów kolejowych, odbudowanych domów, usprawnienie urządzeń aprowizacyjnych oraz możliwie najszersza skala zatrudnienia ludności przy sprawiedliwych wynagrodzeniach za pracę — oto niezawodne sposoby zwycięskiej walki z reakcją.

W takiej walce nigdy nie zabraknie ofiarnych sił Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wyjaśnienie

W nr 2-im „Chłopskiego Sztandaru" ogłoszone zostały uchwały Walnego Zjazdu delegatów Polskiego Stronnictwa Ludowego woj. Poznańskiego łącznie z Ziemią Lubuską, odbytego w Poznaniu w dniu 7 października br. W ustępie 6-tym uchwał nie budzące istotnie żadnej wątpliwości twierdzenie, że „Ruch Ludowy walczył przeciwko szkodliwej dla Polski polityce zagranicznej sanacji", uzupełniono argumentem, iż „w czasie okupacji niemieckiej Stronnictwo Ludowe po przez swych reprezentantów za granicą poparło — jako jedyne — politykę gen. Sikorskiego, zmierzającą do położenia konkretnych podwalin pod trwały sojusz Polsko-Radziecki".

Argument ten w punkcie głoszącym, że Str. Ludowe było jedynym, które poparło politykę polsko - radzieckiego porozumienia, zapoczątkowaną układem ś. p. gen. Sikorskiego z 30 lipca 1941 r., nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Nie mając najmniejszego zamiaru pomniejszać historycznej roli i zasługi przedstawicili Str. Ludowego zagranicą w omawianym rozdziale polskiej polityki zagranicznej, pragnę jednak zgodnie z prawdą historyczną stwierdzić, że równie całkowite i bez zastrzeżeń poparcie w tej sprawie polityce ś. p. gen. Sikorskiego dawało Stronnictwo Pracy pod moim przewodnictwem.

Poczuwam się także do obowiązku stwierdzić, że takie samo poparcie dla swej polityki znalazł gen. Sikorski w omawianym okresie także u większości ówczesnego Komitetu Zagranicznego PPS z Hermanem Liebermanem, Janem Stańczykiem i Ludwikiem Grosfeldem na czele. I gdyby nie poparcie zespołu trzech stronnictw: Ludowego, Pracy i większości PPS, (która dopiero po śmierci H. Liebermana i przyjeździe do Londynu działaczy innej orjentacji stała się mniejszością) gen. Sikorski wobec opozycji Raczkiewicza, Sosnkowskiego i Zaleskiego, popartych przez Stronnictwo Narodowe, nie byłby w stanie doprowadzić do zawarcia paktu z 30 lipca 1941 r.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

KAROL POPIEL
Prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy

WŁADYSŁAW FOŁTA

Dziejowy nakaz

Wojna, którą niedawno przeżyliśmy, nawiedziła każdy kraj pożogą i mordem, powodując zdziczenie i upadek moralny. Nic przeto dziwnego, że masy społeczne całą istnością swej osobowości indywidualnej i zbiorowej pożądają innego, nowego świata. Pragnąc tych przemian, musimy u progu nowych dni, z całą świadomością prawdy, znać powody owych nieszczęść oraz widzieć wyraźnie szlaki jasnego jutra o nowych treściach społecznych i kulturalnych.

Musimy stwierdzić, że ubiegła wojna była produktem kapitalistycznego porządku i dyktatorskich totalizmów państwowoustrojowych. Tak kapitalizm, jak i totalizm wszelkich odcieni godzi w sens i cel obecnej kultury i cywilizacji. Tak kapitalizm jak i totalizm jest tworem grup reakcyjnych. Ci reakcjoniści i z posiadania i z urodzenia dla ochrony swych majątków i władzy głodnym, poniewieranym w godności ludzkiej masom ludowym, pragnącym współdziałania, a nie walki dają pożywki swych ideologii, których treścią jest zaborczość i wojna, niewolenie słabszych, rozbój i grabież oraz materialistyczne wyżycie i użycie. Nic więc dziwnego, że ten reakcjonizm władców i posiadaczy wiedzie ludzkość i kulturę ku samounicestwianiu się, przy którym sens i cel ludzkiego życia nie ma możliwości istnienia i działania.

Sprawcami naszego tragizmu osobowego i narodowego są nie tylko bandyci z koncernów ciężkiego przemysłu, z klik Mussoliniego, Hitlera czy innych dyktatorów, ale i nasi rodzimi reakcjoniści. Któż to oni? Jaki ich znak, nazwa, pochodzenie? Znamy ich dobrze nie od dzisiaj, gdyż stale i zawsze godzą w nas chłopów, w demokrację i Polskę.

Reakcjonistami polskimi, którzy stoją w jednym szeregu kapitalistycznej zmowy i faszystowsko-hitlerowskiego rozbójnictwa jest obóz endecki i elitarnej sanacji. One to nie dopuszczały w Polsce do zdemokratyzowania życia i do praworządności w nim oraz zapanowania sprawiedliwości ludowej.

Sumienie endeckie w latach 1918—44 obciążają następujące wyczyny. Zamach Januszajtisa na rząd ludowy Moraczewskiego, mord Prezydenta Narutowicza, niedopuszczanie w I i II Sejmie do reform społecznych, a w szczególności wypaczanie reformy rolnej, propaganda i naśladowanie wzorów Mussoliniego, Hitlera, gen. Franco, a tym samym torowanie dróg w Polsce faszyzmowi. Przeciwstawianie się każdej akcji postępowo-demokratycznej, bicie synów chłopskich na Uniwersytetach kastetami i pałkami, a w czasie okupacji po przez akcję Nr. Sił Zbrojnych anarchizowanie jednolitego frontu Polski Podziemnej walczącej z hitleryzmem.

Ta reakcyjna akcja była wspierana powagą sutanny. Kler polski, ten odwieczny sojusznik wszelkiej reakcji, stawał zawsze wpoprzek postępowi i demokracji. Mając oparcie pewne w konkordacie czynił Polskę nie tylko lenniczką Watykanu, ale organizował „państwo papieskie" w państwie Polskim. Aby tego dopiąć ogłupiał „małymi dzienniczkami" i „akcją katolicką" masy ludowe, torpedując demokrację.

Godnymi współtowarzyszami endecji i kleru byli zwolennicy sanacji. Oni przecież dźwigają na sobie bezpośrednią odpowiedzialność za klęskę wrześniową. Ta klika „Piłsudczyków" i zwykłych karierowiczów, którzy w frazeologii „mocarstwowej Polski" odsyłali chłopów „do wideł i gnoju", a demokracji „łamali kości" i „brali ją za mordę" — mają aż nazbyt czarne sumienie. Dwa tysiące trupów przewrotu majowego, nędza mas, walka z demokracją, której symbolem był Brześć, Bereza, strajki chłopskie, zapełniane areszty działaczami ludowymi i demokratycznymi, pacyfikacje wsi i trupy chłopów 1933 i 1937 r. wołają po dziś dzień o pomstę do nieba. Także honor Polski i prawa polskiej racji stanu są głosem ich oskarżenia, bo rozpolitykowanie armii i pozostawienie jej na stopie przestarzałej, wiodło do wyraźnej klęski. Głupota i tępota sanacyjnych władców miała wyraz i w tym, że gdy świat cały sposobił się do walki na śmierć i życie, to u nas najważniejszy problem istniał w kulcie wodza, w „malowaniu płotów" i zmienianiu zaprzęgu z lewej na prawą stronę.

Oto są znani sprawcy, stąd bez względu na to, czy ich członkiem jest kardynał, ksiądz, poseł, minister, generał, żołnierz, wójt, starosta, inteligent, robotnik, czy wiejski tuman sanacyjny „kadzichłop" — wszyscy oni muszą ponieść zasłużoną karę. Ale nie tylko karę. Polska reakcja musi ulec wyeliminowaniu z życia społeczno-politycznego Polski. Domaga się tego dziejowa sprawiedliwość, interes państwa i ludowe, demokratyczne dążenia.

I któż ma dokonać tej dziejowej rekonstrukcji i przestawienia naszych dziejów na nowy tor? Odpowiedź rzuca się sama — Obóz Polskiej Demokracji, w najszerszym i najszczerszym jego wachlarzu od Polskiej Partii Robotniczej po Stronnictwo Pracy włącznie. Obóz ten zespolił ze sobą cel minionej wojny, jakim było zapewnienie masom ludowym wolności sumienia, przekonań, wolności życia od nędzy i strachu w ramach niezawisłego, samodzielnego bytu państwowego. Cele te stwarzają szeroką płaszczyznę dla współdziałania obozu demokracji, który musi posiadać wiele sił cementujących go.

W naszych warunkach rezerwuarem tej siły, punktem dośrodkowym, sercem i krwią żywą demokracji jest i będzie Polskie Stronnictwo Ludowe. To przodownicze miejsce ludowców wynika z elementów duchowości i kultury wiejskiej.

Chłop jako gospodarz rolnik od pradziadów tworzący chleb w znoju i pocie, w ścisłym współdziałaniu rodziny, sąsiedztwa, zwierzęcia i przyrody, uznaje pracę i współdziałanie za kardynalny czynnik życia i doskonalenia się społeczno-państwowego. W oparciu o te elementy pragnie z Polski uczynić pracowisko postępu i siedlisko sprawiedliwości.

Chłop jako gospodarz na swoim zagonie ma poczucie niezależności i samorządzenia się na swoim. Gwarantuje to w pełni, iż ruch chłopski opowie się zawsze za Polską z demokratyczną suwerennością i niezależnością państwową.

W oparciu o te pierwiastki chłopa, ludowcy opracowali najbardziej polski i demokratyczny światopogląd ideowo-programowy, który należy zaliczyć do kwiatów polskiej i demokratycznej myśli społeczno-politycznej, gospodarczo-kulturalnej wolnej od wpływów obcych, dając masom chłopskim spoistość i świadomość swych dróg i celów. To też chłopi i demokracja muszą w porę pochwycić ten dziejowy nakaz i życie polskie przestawić na nowe tory, wolne od reakcji — bo już jutro może być za późno.

Na Dzień Zaduszek

Czerwone i czarne ma barwy wojna. Czerwień i czerń niosła za sobą. Czerwień krwi przelewanej strumieniami, która okrywała czernią żałoby tych wszystkich, którym niespodziewanie działająca śmierć przerwała nici łączące z tymi, co jeszcze wczoraj żyli, co byli ich kochaniem, nadzieją zy troską.

Lecz jest i w tym prawie przez śmierć tak gwałtownie i brutalnie narzucanym inny głębszy sens, siła wiary, że przecież nie mogą ginąć miliony na darmo, że przecież z ich śmierci, z ofiary życia gromadzi się bolesny wkład ludzkości ku doskonaleniu się, ku lepszemu bytowi...

Jest przecież jakieś dręczące pytanie, gdy w Dzień Zaduszek — w Dniu Święta Umarłych — miliony tych co opłakują miliony wyrwanych z życia, w bólu i smutku pytać będą dlaczego, czemu tak wcześnie śmierć Was wyrwała, czemu swe życia młode złożyliście w ofierze, czemu wybraliście drogę wiodącą do śmierci, zamiast cichszego gościńca życia w spokoju. Owe pytania, zmuszając do odpowiedzi, zadzierżgają jakąś łączność między żywymi a umarłymi i sprawiają, że z tysięcy mogił wyrasta nowe życie, ściele się nowy gościniec idei, dla których, w czas wojny zagarnia śmierć tak obficie swe żniwo.

W dniu Zaduszek, w Dniu Święta Umarłych, oddając cześć i wspomnienie tym co odeszli, wsłuchajmy się w szept idący z mogił polskich, wsłuchajmy się w głosy z zaświata.

...Żyjemy wiecznie. Śmierć nasza żywi naród. Nie pragnęliśmy śmierci swej i milionów innych. Lecz honor i powinność droższe nam były nad życie. Umiłowaliśmy wolność. Tak było trzeba. Trzeba było ofiary i naszych mąk, cierpień by nie zapanowała przemoc i brutalność. Trzeba było naszego krwawego wysiłku, aby przeciwstawić się złu, aby gruntować miłość i wolność, prawo do życia w pokoju, wolnych od koszmarów przemocy i grabieży dla przyszłych pokoleń.

Tym potężnym akordem rozbrzmiewa ziemia polska. Ziemia przydróżnych dołów-mogił, olbrzymich, zbiorowych kopców wokół obozów koncentracyjnych czy murów więziennych. Ziemia, po której wiatr rozwiewa prochy milionów spalonych ciał...

Barbarzyński najeźdźca, okuty w żelaza możny w swą siłę i brutalność, wtargnął na ziemię polską, przesiąkniętą krwią męczeńską bojowników o najświętsze prawo Narodu — N i e p o d l e g ł o ś ć.

I znowu jak ongiś, jak zawsze Naród nie ugiął się. Stanął do walki. I choć w nierównej walce pokrywała się ziemia polska tysiącami mogił swych cór i synów, żywiła nimi Naród, ciskając mu w twarz nakaz dziejowy: w y t r w a n i a i m o c y.

Rozsypała Polska swe dzieci po świecie. Zły los oderwał je od macierzy. Lecz wszędzie tam, gdzie toczył się bój o wolność, walczą Polacy. We Francji, Rosji, Anglii, Afryce czy Włoszech, na dalekich przestrzeniach oceanów, w błękitnych przestworzach walczą o wolność i giną za wolność.

Ze wszystkich mogił polskich rozsianych po świecie, z tysięcy grobów na ziemi ojczystej, bije jedno potężne: tak było trzeba. Trzeba było ofiary życia, by Polska żyć mogła wiecznie. Trzeba było naszej śmierci, by duch narodu nie spodlał.

W Dzień Zaduszek, w Dzień Święta Zmarłych wsłuchajmy się w odgłosy mogił polskich.

Mogiły polskie żyją. Są one treścią Narodu, co spaja go w jedno ogniwo przeszłości z przyszłością, bowiem bije z nich ta odwieczna prawda, że upaść może i naród wielki, zginąć tylko podły. Upadliśmy pod przemocą, lecz świeże codzień groby, świadczyły że nie zginęliśmy, że walka trwa, że z walki tej wyjść musieliśmy zwycięsko.

W Dzień Zaduszek oddając hołd i cześć poległym za sprawę Narodu Bojownikom naszym, wglądnijmy w siebie — czy i my jesteśmy gotowi do największej ofiary, aby życiem swym torować drogę do wolności, i prawdy, i dobra...

W Dzień Zaduszek, w Dzień Święta Umarłych, obchodzonym po raz pierwszy w niezawisłej Polsce, po raz pierwszy w czasie pokoju gdy zamilkł szczek broni, gdy ustało obfite żniwo śmierci, oddajmy hołd tym wszystkim naszym, ludowym, chłopskim Bojownikom, co życie swe złożyli po to, by zadokumentować, że w walce o Niezawisłość Polski i wolność obywateli nie ma kompromisu, nie ma granicy i ofiar, jakichby chłop polski nie złożył.

I chociaż dzisiaj nie ma takiej rodziny chłopskiej, której nie okrywałaby żałoba za tymi co padli w walce o najświętsze ideały polskie i ludowe — naród polski żyje, trwa i trwać będzie.

Pięcioletnia wojna a zwłaszcza najpotworniejsza okupacja wyrwała wielu z naszych szeregów. Trudno jest obecnie przedstawić listę wszystkich swych ofiar, to też składając dzisiaj hołd poległym Bojownikom, pochylmy czoła przed mogiłami ofiarnych i nieznanych *Żołnierzy Batalionów Chłopskich*, przed mogiłami swych Przywódców z niezłomną postacią MACIEJA RATAJA, STANISŁAWA THUGUTTA, IGNACEGO SOLARZA, NARCYZA - WIATRA - ZAWOJNY, BRUNONA GRUSZKI, JÓZEFA GRUDZIŃSKIEGO, BOLESŁAWA BABSKIEGO na czele, aby oddając im cześć oddać ją i innym.

Składając hołd ich życiu, czynom i śmierci, podejmijmy ich wielki testament dążeń i walki o Niepodległą, Demokratyczną Polskę Ludową, o wolność i szczęście obywateli, o realizację zasad demokracji społecznej, gospodarczej i politycznej. Wtedy ich śmierć nie będzie daremną, wtedy oddamy im najlepszy hołd i wtedy poczujemy tą wspólną łączność w pochodzie i walce ku lepszemu jutru świata.

MARIA SZCZAWIŃSKA

O pomnik dla chłopów poległych w walce o Polskę

— „a najgęściej giną chłopy!"
M. Konopnicka

Warstwa chłopska — jako warstwa w narodzie najliczniejsza — największe poniosła ofiary w walce o Polskę.

Zgodnie z proporcją liczbową ludności chłopskiej w Polsce — można obliczyć, że wśród każdych stu poległych, siedemdziesięciu — to synowie chłopscy. Przy dokładnych wykazach proporcja ta wypadłaby dużo większa na rachunek chłopów. Wiadomo, że na wojnie — jak to powiedziała Konopnicka — „najgęściej giną chłopy!" Byli przeważnie prostymi żołnierzami — szeregowcami pierwszej linii — a ci giną najgęściej.

Ginęli chłopi w walce o Polskę na wszystkich frontach świata, stając w szeregach walczących nie tylko powoływani z nakazu mobilizacji urzędowo-państwowej, ale z własnej dobrej woli — z nakazu i mobilizacji swych chłopskich czujących, z ziemią zespolonych serc.

Szli walczyć z dobrej swej woli, nawet w tych czasach, gdy pańskiej-szlacheckiej woli podlegali.

Zawsze, gdy Polska była zagrożona, twarde piersi chłopskie podpierały trzeszczące słupy graniczne, a gdy Polska przez rządy i politykę pańską wolność traciła — znów chłop swą skrwawioną piersią wyważał wierzeje do Jej wolności.

Tak było i za czasów Pyrza, i za Kościuszki, i w roku 1918 i 1939 — aż do dobrowolnie powstałej w czasie ostatniej niewoli stutysięcznej ochotniczej armii chłopskiej: Batalionów Chłopskich, walczących przez pięć lat z Niemcami w otwartych bojach i w podziemiu.

I oto, gdy dziś — w ten żałobny Zaduszkowy Dzień — przed oczyma duszy naszej snują się długie, długie — zda się bez końca ciągnące się szeregi mogił poległych w walce o Polskę, a nad nimi unoszą się duchy spoczywających w nich bohaterów narodowych tych znanych i tych bezimiennych — zgodnie z wierzeniami słowiańskimi przybierających w Święto Umarłych ziemską postać — to jeślibyśmy oczyma swych dusz mogli ich dojrzeć — dojrzelibyśmy chłopskie twarze i chłopskie spracowane dłonie, błogosławiące nam miłośnie.

I jakże pragnęłoby się gorąco coś uczynić dla uczczenia ich pamięci, ich nieznanego, nieraz zapomnianego bohaterstwa, ich serdecznego, właściwego tylko sercom chłopskim — miłowania i bezgranicznego oddania Ziemi Matce, Karmicielce, Ojcowiznie — Ojczyźnie — dla której dobrowolnie i ochotnie swe życie w ofierze oddali i jakże często nie znaleźli na Jej zagonach własnej dla siebie mogiły.

I tak mi wprost do duszy szepcze, jakby z zewnątrz idący głos Umarłych w ten Zaduszkowy Dzień, że przecież, my chłopi — my, którym może właśnie przez śmierć chłopów poległych — danem zostało przeżyć te wszystkie okropności ostatnie niewoli, powinniśmy w wolnej stolicy, z udziałem całej Polski, postawić pomnik chłopom poległym za Jej wolność.

Polska szlachecka po skończonych bojach i minionym niebezpieczeństwie gnała swych obrońców-chłopów z powrotem w jarzmo pańszczyzny. Polska sanacyjna wyganiała chłopskich bojowników „do wideł i gnoju". Dzisiejsza Polska, jeśli naprawdę jest demokratyczna, powinna uczcić bohaterstwo chłopskie oddzielnym pomnikiem.

W dzielnicy nowej Warszawy, w Mokotowie, tam gdzie walczyła w powstanie dywizja imienia Rataja, rękami nas wszystkich zrzeszonych w Ruchu Ludowym, usypiemy z ziemi z pobojowisk z całej Polski wspólną wielką mogiłę — kopiec, a na nim postawimy wykutą ze spiżu postać chłopa-siewcy-żniwiarza i zarazem bojownika-obrońcy Kraju, tak jak mówi znany wiersz kol. Młodożeńca:

„Żywiciel zeszedł z pól
Obrońcą stanął nam!"

Wierzę, że organizacje chłopskie istniejące w ramach ideowych prawdziwego, niezależnego ruchu ludowego, powołają wspólny międzyorganizacyjny „Ludowy Komitet Uczczenia Poległych Chłopów", który zajmie się zebraniem składek i budową pomnika, aby go można było odsłonić w czasie uroczystości pięćdziesięciolecia ruchu ludowego, przygotowywanych na przyszły rok.

Niech w Stolicy wolnej, demokratycznej Polski, będzie widomy symbol mówiący wszystkim, że chłopi dobrowolnie oddawali życie za wolność i demokrację, i że na straży tej wolności i suwerenności Polski stoją oni — ci, którzy „żywią i bronią".

HANKA

Mogiły i cmentarzyska

Wojna! — słowo wstrzymujące oddech w piersiach. Słowo przepojone grozą zniszczenia i śmierci, przeleciało, jak poszum przyszłej burzy po całej Polsce — lat temu cztery.

Wojna! — zaterkotały samoloty nieprzyjacielskie.

Gdziekolwiek trzaskały karabiny maszynowe, gdzie dochodził huk bomb pękających, gdzie głucho grzechotały potworne cielska tanków — tam ziemia marszczyć się poczynała garbami grobów.

Pierwszy rok wojny. Pierwsze Święto Umarłych — Zaduszki. We wspomnieniach cisną się ci wszyscy nieznani, a tak bliscy, co odeszli...

Jak we mgle morskiej majaczą bohaterskie postacie marynarzy Helu, co najdłużej, bo do pierwszych dni października, wstrzymywali wrażą potęgę nieprzyjaciela. Ożywają mogiły obrońców Westerplatte, beznadziejnie, do końca swego żywota, broniących skrawka ziemi. Cichym bełkotem swych fal, śpiewa morze synom - bohaterom pieśń spoczynku, pieśń chwały, pieśń przyszłego zwycięstwa.

Chylą się ludzkie postacie nad mogiłami Kutna, Modlina czy Kocka. Żadna samotna mogiła nie jest zapomniana. Groby na ulicach i parkach Warszawy, mogiły rozsiane po polach i drogach, po wsiach i miasteczkach — rozświetlają się bladymi, pełzającymi płomyczkami świec i lampek, zapalanych nieznaną, braterską ręką.

Wojna przewala się po naszych ziemiach dalej. Choć nie ma tu działań frontowych, choć nie są tutaj staczane wielkie bitwy — ilość wspólnych mogił — dołów rośnie.

Mnożą się doły kryjące w sobie setki i dziesiątki ciał. Wokół obozów koncentracyjnych, po lasach i polach, w ukrytych miejscach straceń, w Palmirach, w Oświęcimiu, Pustkowiu, Majdanku czy Treblince powstają wielkie, puste cmentarzyska. Ziemia świeżo skopana świadczy jedynie, że to tutaj...

Nie migocą na nich światełka w Dzień Zaduszny, nie pokrywają ich kwiaty i igliwie, nie stają nad nimi bliscy czy obcy. Czekają chwili sądu, aby dać świadectwo krzywdzie i zbrodni. Czekają chwili wyrównania, czekają Dnia Pomsty...

Płyną lata wojny. Lata pełne huku strzałów, lata rozświetlane płomieniami z ciał palonych setkami w krematoriach.

I przyjmuje Ziemia - Matka prochy swych dzieci, tak jak przed tym przyjmowała ich ciała. Wchłania je w siebie i sobą otula na sen wieczny i na wieczne życie. Mocną się stanę i silną, „popioły mnie" wasze „zapłodnią", szepcze cicho w takt łopat zanurzających się w jej łono, w rytm lekko sypiącego się piasku.

Piąty rok wojny. Ziemia zbroczona krwią niewinnych ofiar czeka wyzwolenia. Gdziekolwiek spojrzeć, gdziekolwiek wzrok padnie — wszędzie natrafia na mogiły i cmentarzyska.

Na ulicach miast czy w cichych zapadłych wioskach, oddalonych od gościńca i dróg słychać strzały, trzaskają karabiny i rewolwery. Mnożą się mogiły-doły, wyrastają pagórki przed chatami, przed progiem domów własnych...

Często pod swe opiekuńcze skrzydła przyjmuie ciało drzewo domowe, jabłoń rozłożysta.

„Tyżeś to synku! Tyżeś. Któż krzywdę ci taką uczynił i za co? Po ojca przyszli, a tyś swą głowinę dziecinną jeszcze położył" — zaszumiało drzewo, jabłoń rozłożysta.

„Śpij synu".

„Konarami cię swymi uchwycę jak matka ramionami. Liściem cię swoim okryję jak chustą ciepłą. Zaśniemy teraz oboje pod ciepłym, białym puchem śniegu..."

„A gdy zbudzą nas pierwsze promienie wiosennego słońca — żyć będziesz we mnie. Zapulsuję sokiem twych myśli, rozkwitnę kwiatem twego uśmiechu.

„Niedługo już nastanie dla nas dzień Wielkiej Wiosny, Dzień Wielkiego Zmartwychwstania."

(Listopad, 1944)

JANINA WÓJCICKA

W ŚWIĘTO UMARŁYCH

Deszcze rozmyły ostatnie ślady —
Mogił nie szukaj...
Oto się ziemia pyłem spowiada
Dalekim gwiazdom,
A do drzwi domu i serca
Stuka wspomnienie.

Tym bezszelestnym, odeszłym krokom
Idę naprzeciw.
Liście znów lecą jak w tamtym roku
Rdzawą czerwienią —
I mróz zwycięża przejawy życia
Śmierci dotknięciem.

Wśród zgliszcz i gruzów miasta cmentarza,
Mogił nie szukaj...
Wieczność na niebie zapala gwiazdy
Wielkim milczeniem,
Gdy cieniem wstaje nad całą Polska
Święto Umarłych.

WERONIKA WILBIK

ROLA I ZNACZENIE CHŁOPKI

Ciężkie zadanie przypada zawsze tym, co przeżywszy wojnę, leczyć muszą zadane przez nią rany i tworzyć życie na nowo. Żadna wojna dotychczas nie pozostawiła za sobą takich zniszczeń, jak wojna obecna. Żadna nie przeorała tak dokładnie psychiki ludzkiej, nie wysunęła tak otwarcie i zdecydowanie żądania ułożenia stosunków międzyludzkich na prawach równości i braterstwa.

Żądania pozostaną jednak zawsze jedynie pustym dźwiękiem lub arkuszem zapisanego papieru, gdy zbraknie woli i wytrwania do wprowadzenia ich w życie. Dlatego to wysiłek nasz i trud w chwili obecnej musi być podwójny. Nie tylko przypadło nam w udziale wyrównanie szkód, odbudowa i wznoszenie wzwyż gmachu państwa, lecz odmiana oblicza wewnętrznego naszego społeczeństwa, przepojenie jego form i treści duchem prawd demokratycznych. Wypełnienie tych zadań staje się nakazem chwili, koniecznością której podołać muszą nie tylko mężczyźni, ale i kobiety.

Ubiegła wojna wykazała, że bez wzięcia odpowiedzialności za sprawy państwa przez ogół kobiet, bez pomocy ich sił, niemożliwym byłoby zwycięstwo. Czas pokoju i odbudowy tym bardziej potrzebować będzie ich pracy i wysiłku. Podczas wojny kobiety stały się nie tylko równouprawnione teoretycznie z mężczyznami, ale ponosząc ten sam trud i ofiarę stały się i w praktyce obywatelkami jednego z nimi stopnia. W momencie obecnym, możność zajmowania przez kobiety stanowisk fachowych, równorzędnych mężczyźnie, stała się zdobyczą dnia ostatniego, nie na tyle jednak pewną, by nie obawiać się, że zagnieżdżone głęboko w świadomości ludzkiej pojęcia o wyłącznej jej roli jedynie na terenie domu — na nowo nie będą próbowały odżyć.

Na wszelkich polach pracy widzimy coraz większe zastępy czynnych kobiet. W związkach wychowawczych udziałem swym dorównują mężczyźnie, jedynie w organizacjach politycznych ilość kobiet jest procentowo niewielka. Gdy rzucić okiem po salach zjazdów, konferencji stronnictw politycznych przeraża brak udziału kobiecego. A przecież posiadają one to samo DOBRO co i mężczyzna, posiadają PRAWO GŁOSU CZYNNE I BIERNE! Jak go wykorzystają, gdy nie będą brać udziału czynnego w życiu politycznym swego państwa?

Kobieta w Polsce w czasie okupacji została wciągnięta przez prace konspiracyjne w dużym stopniu w życie społeczno-polityczne. Wywiązać się potrafiła ze swych zadań nie gorzej niż mężczyzna, wszelkie powierzone sobie obowiązki wypełniając z wynikiem więcej niż dobrym. Ruch Ludowy stopniowo rozszerzał coraz bardziej pracę wśród kobiet i dziewcząt na wsi. Z każdym miesiącem rozrastały się komórki LZK. Powoływano przede wszystkim dawne wiciarki i członkinie przedwojennego SL, ogarniając stopniowo powiaty, gminy i gromady. Opór i walka z okupantem, praca nad własnym uświadomieniem społecznym i organizowanie pomocy sanitarnej dla Batalionów Chłopskich, stały się motorem, który pchnął setki i tysiące chłopek ku nowym drogom życia, oraz uświadomił im samym jak też i kolegom z organizacji, konieczność ich czynnego współudziału w pracy nad odbudowaniem Polski.

By to współuczestnictwo chłopek w życiu organizacyjnym ogarnęło szersze masy, by tysiące świadomych obywatelek zostało zamienione na miliony, zniknąć musi nie tylko tradycja wsi odsuwająca jeszcze dotąd kobietę od spraw społecznych i politycznych, ale także krzywdzący stosunek wielu działaczy chłopskich do spraw kobiecych i ich udziału w organizacjach politycznych. Skończyć się musi witanie z uśmiechem i aplauzem wszelkich wystąpień kobiecych na szerszym terenie. Słuchając tych braw i oklasków, omaszczonych suto uśmiechem, odbiera się wrażenie uciechy rodzicielskiej z pierwszych kroczków kobiecego niemowlęcia, odsuwanego jednak energicznie, gdy rękę wyciągnie po przedmioty zarezerwowane sobie przez opiekunów. A przecież większość tych kobiet napewno dorównuje zebranym kolegom i działalność ich jest nie mniej warta niż męska. Ta część wyrobionych organizacyjnie kobiet wsi, dorosła już na tyle, że pociągając za sobą masy chłopek, zerwać potrafi na zawsze z biernością i uległością kobiety wiejskiej. Chłopka, prostując swój kręgosłup spaczony ciężarem tradycyjnej ciemnoty, pragnie równego udziału w życiu politycznym i społecznym. Sprzykrzyła się jej dość dawno rola głupszej połowy rodzaju ludzkiego.

Przecież tą, która posiada teoretycznie równe prawa a praktycznie jest istotą najbardziej upośledzoną w życiu — jest chłopka. Jakiż wysiłek pokonać ona musi, by w nawale swych zajęć codziennych znaleźć czas na przeczytanie gazety, na pójście na zebranie. A jednak w każdej wsi prócz dziewcząt, które nie są obarczone tak rozlicznymi obowiązkami, gospodyni - chłopka znajduje czas na pracę na terenie społecznym. Wciągnięcie tej uświadomionej obywatelki masowo do szeregów PSL staje się nakazem chwili.

Jej głos zaważy przy urnie wyborczej. O ile ilość chłopów obliczać będziemy na 70% obywateli państwa, to chłopki stanowią połowę tej liczby, a więc jedną trzecią ludności całej Polski. Warto jest pokusić się o taką ilość głosów.

W czasie konspiracji jedno z pism ludowych dla kobiet, rzuciło myśl, iż każdy z ludowców propagandę programu, dążeń i celów Ruchu Ludowego rozpocząć powinien od własnej chałupy, od rodziny. Cóż wart jest ludowiec, który we własnym domu nie potrafi wykrzesać zrozumienia dla ideałów, którym służy, nie potrafi zachęcić do współpracy swych najbliższych? Cóż wart demokrata, który zdecydowanie odsyła kobiety do dzieci, kuchni i gospodarstwa? Smutne to, gdy jeszcze tacy błądzą wśród nas, gdy nawet pośród kobiet działaczek ludowych znajdują się takie, co z całą naiwnością pozostawiają mężczyznom sprawy polityki, gwarantując sobie pozostałe „trzy kąty" w życiu, to jest: wychowanie, gospodarstwo domowe, no i pracę w polu. Jak wychowywać będzie dziecko na przyszłego obywatela kobieta, która sama zdaleka stać będzie od wszelkich prac i obowiązków obywatelskich? Czy nie zwęzi jego horyzontów, nie skieruje zainteresowań wyłącznie w stronę domu? Zbyt to przypomina zbankrutowane w faszystowskim wychowaniu kobiet w Niemczech, słynne trzy „K": Kuchen, Kinder i Kirchen. Na szczęście niedobitki przeszłości topnieją z dniem każdym a teoria równouprawnienia faktycznego kobiety nabiera coraz wyraźniejszych kształtów. Czym bardziej będzie ona stosowana w praktyce, tym szybciej kraj nasz wypłynie z zatęchłej, stojącej wody przesądu i ciemnoty na szerokie fale świadomej myśli i rozwoju. A PSL, wciągając w swe szeregi masowo kobiety, stanie się siłą, która decydować będzie w państwie.

Przeprowadzona ostatnio reforma rolna nie zwiększyła wydajnie gospodarstw rolnych, nie zamieniła je na samowystarczalne, zdolne zaspokoić potrzeby całej rodziny. Nie odciążyły kobiety w pracy w polu stacje maszynowe. Tereny zachodnie obsadzone przez chłopów wymagać będą podwójnego wysiłku, wytrzymałości i hartu. Wszystkie te niedomagania i ciężary przede wszystkim obsuną się na ramiona chłopki. Ona poniesie w obecnej dobie trud największy, trud nienagradzany niczym, prócz świadomości dobrze spełnionego obowiązku. Jej wypadnie działać ze wzmożonym wysiłkiem na własnym podwórzu, we własnej chałupie, na terenie zamieszkiwanej gromady. Mówić obecnie chłopce o zwiększeniu pracy, o zakasaniu rękawów — to narazić się na uśmiech, a jednak... ten, kto nie włoży w pracę w dobie obecnej całego siebie — odpadnie. Jest to wyścig śmiertelny, ale wyścig nagrodzony u kresu sił świadomością, że lżej żyć będzie następnemu pokoleniu, że dzieci chłopskie zarówno dziewczyna jak chłopak, nie będą potrzebowały dobijać się o należne im miejsce w społeczeństwie, że wzrastać będą w dobrze zagospodarowanym kraju.

By sprostać temu zadaniu wytwarzać musimy wśród siebie nie kadry rozlatanych działaczek, nie potrafiących utrzymać porządku i ładu we własnym gospodarstwie, ale szeregi świadomych obywatelek - chłopek, znających dokładnie zarówno ilość stronnictw w państwie, ich programy i cele faktyczne a nie propagandowe, jak też potrafiące wychować dziecko według ostatnich wymogów higieny, znających się na karmieniu drobiu, krów, zakładaniu ogródków warzywniczych, a przede wszystkim dążących śmiele i zdecydowanie do przetworzenia struktury społeczeństwa, do wyrównania różnic i przepaści gospodarczych i kulturalnych między warstwami narodu i przepojenie go zwyczajem i duchem sprawiedliwości chłopskiej.

Taka kobieta potrafi zawsze zabrać głos w sprawach gromady, gminy, czy powiatu. Decydować potrafi w sprawach samorządu, a gdy powoła ją wola wyborców, odpasze fartuch i zasiądzie na ławie poselskiej, potrafiąc zaradzić w sprawach państwa tak, jak zaradza wszelkim kłopotom i niedomaganiom we własnym gospodarstwie.

MARIA SUSZYŃSKA

Od stwierdzenia do czynu

Nawiązując do artykułu „Chłopski styl" (nr 2 „Chłopskiego Sztandaru") chcemy skupić uwagę na doniosłym stwierdzeniu, zawartym w tym artykule. Brzmi ono tak: „Musimy podjąć zdecydowaną walkę o nowy styl i obyczaj w Polsce".

O nowy styl — o nowy styl, który ma zapanować w życiu, w sposobie myślenia, odczuwania każdego obywatela i wszystkich razem, który ma cechować stosunek człowieka do człowieka, o nowy styl pracy i odpowiedzialności w działaniu prywatnym i publicznym, o nowy styl rządzenia i słuchania — oto sprawa stwierdzona, jako zagadnienie dnia dzisiejszego. Została ona również rzucona, jako hasło dla naszych czynów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że naród polski, w swojej przeważającej części, wyszedł na spotkanie wielkiej odmienności, wielkiej nowości dla swego życia, rozwoju i trwania — tym wszystkim, co przeżył, przecierpiał i zdziałał począwszy od września 1939 r. do dnia dzisiejszego. Chyba trzeba być bardzo głuchym, ślepym, czy bezmyślnie upartym lub też nie mieć w sobie prawdy przeżyć dni i nocy zdobytej tu, w kraju, w ciągu wszystkich lat wojny, by mniemać, że Polska cofnie się do stylu dnia wczorajszego w jego całej okazałości.

Ale błędem byłoby również sądzić, że Polska zadowolni się gorszym, czy lepszym pozorem odmienności i nowości stylu swego życia. Na pewno nie spocznie, dopóki przeobrażenia, o które walczyła, dla których poniosła ofiary, przerastające ludzką miarę, nie dokonują się nie tylko w formach zewnętrznych każdego przejawu narodowej egzystencji, ale i w ich najgłębszej istocie.

I dlatego pozwalamy sobie na sąd, że nie spotkamy zdziwienia, oporu, czy ważkich przeszkód w stawianiu konieczności przejścia do pełnego realizowania nowego stylu życia — natomiast na pewno nie jednemu sen spędza z powiek pytanie: jak ma się dokonywać przejście od stwierdzeń do czynu.

Polska demokratyczna to już nie jest tęsknota, marzenie, wołanie dla jednych, a straszliwa groza dla drugich. Polska demokratyczna jest już prawdą, jest rzeczywistością. Może i są jeszcze tacy, którzy nie dostrzegli rewolucji, choć działa się na ich oczach. Tyle tylko, że bez akcesoriów, jakie zwykły jej towarzyszyć, ale tym nie mniej była to rewolucja i rewolucja zwycięska. W tej chwili mamy już jedynie troszczyć się o jakość następstw tego zwycięstwa. Troska o właściwe spożytkowanie osiągnięcia winna nie opuszczać każdego, kto nie skąpił własnych trudów dla jego dokonania się, dla kogo Polska demokratyczna nie jest pustą nazwą, ale brzemienną w skutki treścią. Następstwem zwycięstwa demokracji musi być, jako jedynie logiczny skutek, nowy sposób, nowy, tylko demokracji właściwy styl życia narodu i władania państwem.

Nie dla żadnych innych przyczyn, jak tylko przez należyte wyciągnięcie wniosków z naszych dotychczasowych dziejów, przez właściwe ocenianie dnia dzisiejszego i wnikliwe patrzenie w drogę polskiej przyszłości trzeba powiedzieć, że jedynie opierając się o elementy stylu chłopa polskiego możemy być pewni prawdy odrodzenia Polski.

Ale mało jest powiedzieć — trzeba zacząć robić. I choć to wielka sprawa, wymagająca wiele czasu dla całkowitego stania się, ale właśnie dlatego, że wielka, trzeba zacząć ją budować od fundamentu, od rzeczy niby małych i *drobnych*. Nie na skutek czego innego, jak tylko przez nasze codzienne, czynne zabieganie, zarówno u siebie samych, jak i u innych musi się zmienić styl życia w Polsce.

Od czego zacząć? — Od każdej sprawy, która sama tłoczy się w oczy i uszy.

Jeżeli na przykład trwoży nas wzrastająca słowomania, gadulstwo dalekie od szukania pokrycia w czynie — przeciwstawmy temu chłopski sposób ważenia słowa, nie rzucania nim na wiatr, bo słowo gospodarskie raz powiedziane musi być czynem potwierdzone. Kto czyni na wsi inaczej, traci szacunek i posłuch gromady.

Jeżeli niepokoi nas, że w stosunku człowieka do człowieka, grubiaństwo, bezceremonialna ordynarność i brutalność usiłują nie tylko narzucić swoje formy, ale i chcą wymusić uznanie ich za wyraz demokracji — przeciwstawmy temu głęboką kulturę obejścia i bycia chłopa polskiego z każdym człowiekiem, z którym mu się zetknąć wypada. Mając głębokie poczucie własnej godności, obce jest chłopu polskiemu nieposzanowanie osobowości i godności innego człowieka.

Jeżeli ze zdumieniem patrzymy, jak korzystając z naturalnej po każdym wielkim przeobrażeniu chwili chaosu, nieuctwo, nieróbstwo, pasożytnictwo pcha się pod opiekuńcze skrzydła funkcji nie na swoją miarę — przeciwstawmy temu chłopską odpowiedzialność za każdą pracę w gospodarstwie swoim, przeciwstawmy chłopskie rozeznanie, czemu mogą podołać jego ręce i głowa.

Jeżeli z zażenowaniem patrzymy jak ludzie nie mogą się wyzbyć manii wszędobylstwa, inaczej, prezesomanii i dyrektomanii dla przydania sobie ważności, czy dochodu — przeciwstawmy temu chłopski zwyczaj dokładnego podziału pracy, by żadne ręce nie próżnowały, by żadna gęba darmo chleba nie jadła, by żadne ręce nie miały za wiele do roboty jak na to, by dobrze ją spełnić.

I tak możnaby bez końca snuć możliwości czerpania ze skarbnicy chłopskiej najlepszych, najbardziej własnych wzorów dla stwarzania stylu prawdziwej demokracji. I jeżeli chcemy do tego stylu dojść, musimy na nic nie czekać, nie wyglądać, że coś się jakoś samo zmieni i będzie tak, jak trzeba. Nic się nie zmieni o ile nie przyłożymy rzetelnie, wytrwałej na trud, chłopskiej ręki.

Nowa placówka oświatowa

Z dniem 1 października rb. rozpoczęła działalność Centralna Poradnia Samokształcenia przy Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury. C. P. S. powstała z inicjatywy grona działaczy, jako instytucja społeczna — w porozumieniu i przy ścisłej współpracy z Departamentem Oświaty Dorosłych Ministerstwa Oświaty. Do zakresu działalności CPS należeć będzie jak najszerzej pojęte poradnictwo w samokształceniu indywidualnym i zespołowym, we wszystkich dziedzinach i na wszystkich szczeblach wiedzy. Poradnia udzielać będzie informacji także i drogą korespondencyjną, przy czym — poza znaczkiem pocztowym na opłatę listu zgłaszający się nie ponosi żadnych kosztów. W swym planie działalności C. P. S. przewiduje uruchomienie własnej biblioteki oraz kursów instruktorskich dla działaczy terenowych, zainteresowanych akcją samouctwa zawodowego i samokształcenia ogólnego. Szeroko także uwzględnia się własny dział wydawniczy

Poza fachowym kierownictwem, Poradnia posiada Radę Naukową, w skład której wchodzi kilkunastu oświatowców i działaczy młodzieżowych.

Kierownikiem Poradni jest ob. Stefan Dziubak — Przewodniczącym Rady Naukowej CPS, inż. Zygmunt Kobyliński.

Wielkie luki, jakie spowodowała wojna w szkolnictwie oraz unieruchomiony w ciągu długich lat rynek wydawniczy, powodują wzrost zapotrzebowania na pomoc w samokształceniu. Dla wielu osób jedynie praca nad sobą po zajęciach zawodowych, otwiera możliwości uzupełnienia zasobu wiedzy i doskonalenia rozwoju umysłowego. Samouctwo — jak i najwyższa jego forma samokształcenie — to zagadnienie niełatwe i wymagają — by przynieść owoce — właściwego podejścia. Toteż należy spodziewać się, że inicjatywa Poradni spotka się z pełnym poparciem społeczeństwa oraz zainteresowanych kół młodzieży i dorosłych.

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Wojewódzki Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie zawiadamia, że statutowy Walny Zjazd Wojewódzki PSL odbędzie się dnia 23 listopada 1945 r. o godz. 11-ej.

Kim jest Władysław Kojder

W poprzednim numerze cisnęliśmy pytanie i oskarżenie. Gdzie jest Władysław Kojder? Gdzie jest ten człowiek, który całym swym życiem służył wiernie sprawie polskiej i sprawie ludowej. Służył nie dla korzyści, zaszczytów osobistych, ale dlatego, że taki czuł w sobie mus, że taki był jego obowiązek zespolenia swego życia, swych czynów ze sprawami Polski i Chłopa.

Władysław Kojder pochodzi z Grzęski pow. Przeworski. Od najwcześniejszych lat własną pracą, postawą, zdolnościami wybija się na czoło w szeregach Ruchu Ludowego i to na jego jak najszerszej jak najpełniej pojętej płaszczyźnie.

Znanym jest ze swej działalności na polu społeczno-gospodarczym, dochodząc do kierowniczych stanowisk. Jest bowiem ostatnio przewodniczącym wojewódzkiej Rady Spółdzielczej, jest prezesem plantatorów Buraka Cukrowego, zasiada w licznych oddziałach „Społem". Liczą się z nim spółdzielcy, a jego głos i zdanie cenione było przez takie osobistości ze świata spółdzielczego jak M. Rapacki, St. Thugutt. Był bowiem nie odświętnym wyznawcą idei spółdzielczej, ale jej codziennym i wiernym pracownikiem, widząc w niej siłę, która podźwignie chłopa na wyższy stopień kultury materialnej i duchowej.

Znanym jest ze swych prac na odcinku samodzielnej pracy młodzieżowej, pracy wiciowej. Zasiada w zarządzie głównym Zw. Młodz. Wiejsk. RP., jest długoletnim prezesem wojewódzkim „Wici". Bierze czynny udział w pracach Związku.

Nie obcą jest dla masywu chłopskiego i jego działalność polityczna. Jest jednym z najwierniejszych działaczy Ruchu Ludowego, jego dążeń i wysiłków. Stoi wiernie na straży jego samodzielności, jedności, honoru i prawd demokratycznych. Nie łamie się w okresie sanacji i mimo wielu przykrości, szykan od ówczesnych władz nie zaprzestaje walczyć o prawa dla chłopa, o ideały demokracji politycznej, społecznej, kulturalnej i gospodarczej.

A gdy wróg teutoński zalał nasze ziemie, Władysław Kojder staje w pierwszym szeregu walki o niezawiłość Polski Ludowej. Przykładem swym i swą powagą pociąga innych. To też dzięki swej postawie zostaje wysuniętym na kierownicze stanowisko we władzach konspiracyjnych Ruchu Ludowego na okręg Małopolski. I tam mimo szalejącego terroru, mimo tropień Gestapo nie zaprzestaje swej działalności, działalności dobrego Polaka i szczerego demokraty. Jeździ na kursy, konferencje odbywane w ciężkich warunkach konspiracyjnych, aby utrzymać zwartość szeregów chłopskich w ich walce o Polskę Ludową.

W momencie ujawnienia się Ruchu Ludowego Władysław Kojder pracuje dalej nad gruntowaniem demokracji w Polsce, nad odbudową jej życia gospodarczego, społecznego, oświatowego. W dowód swych zasług, szczerej i ofiarnej pracy zostaje powołany do Władz Pol. Stron. Lud. centralnych i okręgu Krakowskiego i właśnie w tym momencie znika w sposób zagadkowy, tajemniczy.

Znika człowiek o rzetelnym charakterze, szczery demokrata, bojownik sprawy polskiej i chłopskiej.

Zniknięcie jego kładzie się cieniem troski i niepokoju, zniknięcie jego kładzie się cieniem żałoby na jego najbliższą rodzinę.

Trudno jest sobie wyobrazić, jak może w czasie gruntowania praworządności demokratycznej zaginąć człowiek w Polsce, człowiek o szczerym charakterze, dobry demokrata i obywatel. Coś jest w nieporządku. Władze Bezpieczeństwa Publicznego muszą zająć się energicznie tą sprawą i wyświetlić tajemnicę zniknięcia Kojdra.

W obecnych czasach, gdy odrodzonej Polsce tak właśnie jest potrzeba ludzi światłych, rzetelnych demokratów, nie można sprawy Kojdra pozostawić bez wyjaśnienia. Musi zostać wyjaśnioną tak, jak musi zostać wyjaśnione dokonane zabójstwo na Narcyzie Wietrze-

Sprawa Kojdra nie może zniknąć. Żądamy energicznych dochodzeń, bezpieczeństwa dla swych członków.

Żądamy to imieniem tysięcy chłopów zorganizowanych w szeregach Pol. Stron. Lud. w szeregach organizacji polskiej, legalnej, demokratycznej.

Żądamy tego i imieniem żony i dwojga małych dzieci, córki i paroletniego syna, których zniknięcie męża i ojca okrywa żałobą.

Żądamy tego imieniem sprawiedliwości, poczucia bezpieczeństwa wszystkich dobrych Polaków i rzetelnych demokratów, wzorowych obywateli do jakich właśnie w pierwszym rzędzie należy Władysław Kojder.

ALEKSANDER BOGUSŁAWSKI

O dobór ludzi w szeregach ludowych

Jedną z naszych wad narodowych jest zbyt łatwe zapominanie o przewinieniach i błędach przodujących działaczy w narodzie. Ile z tego tytułu wynika nowych kłopotów i trudności trudno wyliczyć. Może to jest spuścizna z dawnych przedrozbiorowych jeszcze czasów. Grzeszono wtedy bardzo w tych sprawach.

Dziś sprawy te nie idą tak daleko, ale pobłażanie za przewinienia i błędy jednostek już się w niektórych kołach politycznych przejawiło. I to tym dziwniejsze, że ta pobłażliwość przejawia się w tych kołach politycznych, które najwięcej krzyczą i potępiają reżim sanacyjny i grożą sądem tym, którzy go prowadzili. A tymczasem powierza się wysokie stanowiska ludziom przodującym temu reżimowi sanacyjnemu, odpowiedzialnym za jego działanie.

Polskie Stronnictwo Ludowe nie może ich pod tym względem naśladować. Dążymy przecież do gruntownego odrodzenia naszego narodu. Bez tego nie będzie prawdziwego postępu w naszym rozwoju.

Podstawą tego rozwoju jest człowiek o wysokim poziomie moralnym, niezłomnym charakterze, pełnym poświęcenia dla Ojczyzny i społeczeństwa. Takich ludzi wyróżniajmy i wysuwajmy. Niech nas nie sprowadza na drogę pobłażania fakt, że ktoś jest zdolny i może się przydać. Zdolny ale chorągiewka, służący dziś temu, jutro innemu, a później jeszcze innemu. Na takich ludziach niepodobna się opierać. Dziś jest z tobą, jutro cię zdradzi przez chwiejność swego charakteru. Tak jest z ludźmi słabymi, którzy może nawet z dobrą wolą działają.

Gorzej jest z plagą karierowiczów. Ci znajdą się zawsze tam, gdzie czują żer i swoje wyniesienie. Przekonania i dążenia ich nie obchodzą. Dziś wyznają jedne, jutro zmienią je na przekonania i dążenia wprost przeciwne, jeżeli tylko zmienione warunki dadzą im lepszy żer lub wyższe wyniesienie. Na takich ludziach nic zbudować niepodobna. Samodzielne ich dążenia szkodę tylko narodowi przynoszą.

Mamy często spotykaną kategorię ludzi, którym brak odwagi cywilnej. Nie postawią sprawy jasno, otwarcie, ale wiecznie lawirują. I temu się chcą przypodobać i tamtego nie zrazić. Tacy rozwijają się najczęściej na typowych obłudników. A obłudnicy są wielką plagą społeczną.

Spotykamy też bardzo często ludzi, których nazwalibyśmy schlebiaczami. Każda wybitna i mogąca coś ważyć w społeczeństwie jednostka otoczona jest rojem takich schlebiaczy, którzy wyrażają głośno swój zachwyt dla niej, oczywiście nie bezinteresownie. To jest też poważna plaga społeczna.

Mamy też wielu ludzi o wygórowanym mniemaniu o sobie i przeroście ambicji. Tacy zalecają swoje osoby na wybitne stanowiska, zaręczając, że dopiero oni potrafią dobrze je prowadzić. Gdy je osiągną najczęściej zawodzą, gdyż nie towarzyszy im gruntowna znajomość rzeczy. Pominięci w wysunięciu na to czy inne stanowisko — są wiecznie niezadowoleni, krytykujący wszystko i wszystkich.

Oto krótki przegląd ludzi, których należy unikać, a przynajmniej nie wysuwać ich na czoło swej pracy i na poważne a odpowiedzialne stanowiska. Do tych ludzi dodać tu jeszcze należy tych, którzy nałogowo zaglądają do kieliszka. Pijacy, choćby najzdolniejsi, są nieodpowiedzialni. Niejednego takiego działacza trzeba było oddawać prokuratorowi za nadużycia.

Ruch ludowy rozwijał się w oparciu o działaczy z charakterem niezłomnym, odważnych, bezinteresownych i pełnych poświęcenia. Napotykał bowiem na tak poważne trudności, na nieprzebierającą w środkach walkę przeciwników, że tylko ludzie o tych cnotach mogli im nie ulec.

Pamiętamy ile przeszkód stawiało nam obszarnictwo zgrupowane w endecji i innych stronnictwach reakcyjnych. Albo jakie stawiało przeszkody w naszym rozwoju duchowieństwo. A ostatnio, ile przeszkód i udręczeń stawiała nam sanacja. Dość przypomnieć więzienie brzeskie naszych przywódców: **Prezesa Wincentego Witosa, dr Władysława Kiernika, Kazimierza Bagińskiego,** Berezę i więzienia zapełniane przez naszych działaczy, albo poległych od kul policji sanacyjnej ludowców w czasie strajku chłopskiego.

Że nie ulegliśmy przeciwnikom, ale przeciwnie rozwijaliśmy się coraz lepiej zawdzięczamy to niezłomnemu charakterowi, odwadze, bezinteresowności i poświęceniu chłopów i jego działaczy. Słabi, karierowicze, schlebiacze, pańszczyźniane dusze odpadli od nas w tych ciężkich dla nas czasach. Nie mamy więc żadnej potrzeby garnąć ich do siebie, a tym więcej wysuwać ich na czoło. Byłby to policzek dla tych najwartościowszych, którzy przeżyli w naszym ruchu ludowym najcięższe chwile i cierpieli za sprawę ludową.

Dziś, organizując P. S. L., winniśmy pamiętać o przeszłości. W gromadach naszych dawnych członków i wśród „Wiciarzy", którzy te same przechodzili przeszkody, szukajmy przewodników. Z nich wybierajmy zarządy kół P.S.L., zarządy powiatowe i wojewódzkie. Unikajmy przy wyborach ludzi obdarzonych tymi wadami, które wyżej wyszczególniliśmy.

Budujmy organizację zwartą, mocną, jednolitą, bo taka jest dopiero prawdziwą siłą. Praktyka nasza dotychczasowa wykazała, że zwartość i jednolitość organizacji więcej waży w walce, niż nagromadzenie wielkiej ilości ludzi niedostatecznie zcementowanych. Rozumie się, że i o ilość także nam chodzić powinno, ale należy usilną pracą szeregi P. S. L. jak najmocniej zcementować. Tylko wtedy lud wiejski osiągnie zwycięstwo.

Powrót Polaków z Brytyjskiej strefy okupacyjnej do kraju

3.000 Polaków, wywiezionych do Niemiec, powraca codziennie z obozów położonych w brytyjskiej strefie okupacyjnej Rzeszy. Pierwszy transport repatriantów dotarł do Szczecina, gdzie znajduje się etap przejściowy repatriacji, w niedzielę, dnia 14 października.

Tak więc rozpoczęła się akcja powrotu *na wielką skalę, zorganizowana i planowa*, której oczekiwało społeczeństwo polskie od dłuższego czasu. Sprawa powrotu Polaków z obozów w brytyjskiej strefie okupacyjnej była przedmiotem ożywionej dyskusji publicznej. Dawały się słyszeć głosy zniecierpliwienia, zastanawiano się nad przyczynami zwłoki. W dyskusji tej jednak pominięto jeden czynnik zasadniczy: oto repatriacja kilkusettysięcznej rzeszy wysiedleńców — jeśli ma odbyć się gładko i w porządku — wymaga nie tylko szczegółowego planu organizacyjnego, ale przede wszystkim dużej ilości środków transportowych, przeznaczonych tylko do tego zadania. Państwa zainteresowane w repatriacji — wśród nich i Polska — zgodziły się na to, że wysiedleńcy sowieccy będą *mieli* pierwszeństwo przy repatriacji. Decyzja zresztą słuszna, bo repatrianci sowieccy mieli do przebycia o wiele dalszą drogę powrotną od Polaków. Nie mniej jednak to pierwszeństwo udzielone wysiedleńcom sowieckim spowodowało, że Polacy musieli czekać na swą kolej. Teraz, gdy przeważną część obywateli sowieckich odtransportowano z brytyjskiej strefy okupacyjnej, można było przystąpić do akcji repatriacji Polaków.

Repatriacja Polaków odbywa się w ramach operacji zorganizowanej i planowanej wojskowo. „Operation Eagle" (operacja „orzeł") — tak brzmi kryptonim sztabowy tej akcji, która wymagała tygodni starannego planowania. Etapem pierwszym jest przewiezienie repatriantów, rozsianych po różnych obozach, do jednego punktu zbornego w Lueneburgu. Tam formuje się właściwa kolumna transportowa, która wyrusza następnie „marszem podróżnym" przez Hamburg do Szczecina. Wszystkie szlaki dojazdowe zostały uprzednio rozpoznane i znakowane tabliczkami: „EU"— co oznacza „Eagle up" (orzeł dojazd), drogi dla powracających samochodów znakowane są „ED" („Eagle down"). W Szczecinie jest baza końcowa marszu. Obok punktu etapowego PUR-u znajduje się tu kwatera sztabu angielskiego, kierującego operacją.

Jeden transport — 3000 ludzi — to kolumna 250 samochdów. Są to 3-tonowe, kryte ciężarówki z miejscem na bagaż, przewożące po 20 osób każda. Repatrianci chronieni są od deszczu i kurzu i odbywają dwudniową drogę do Szczecina w warunkach możliwie najwygodniejszych. Każdy z nich otrzymuje prowiant na drogę oraz papierosy i mydło na tydzień, poza tym w Szczecinie dalszy prowiant na dziesięć dni. Prowiant ten, będący darem brytyjskich władz okupacyjnych, dowożony jest do Szczecina osobnymi transportami i rozdzielany repatriantom, zanim wyruszają w dalszą drogę do domu. Każdy otrzymuje: 5 puszek konserw mięsnych i rybnych, 1/2-kg puszkę masła, ser, marmeladę, mleko skondensowane, zupę w kostkach, prawdziwą kawę, cukier, makaron, suchary oraz tabletki witaminowe. Jeżeli uwzględnimy, że w grę wchodzi masa ludzka, licząca kilkaset tysięcy głów, możemy zdać sobie sprawę z tego, jak potężne zapasy wyżywienia władze okupacyjne brytyjskie postawiły za darmo do dyspozycji władz polskich. Cała zaś akcja wymaga, aby stale było w ruchu z górą 1000 samochodów transportowych i odpowiednia ilość pojazdów dodatkowych. Wozy, którymi przybywają repatrianci dekorowane są zielenią, flagami polskimi i różnymi napisami. „Polsko do Ciebie wracamy" — głosił wielki napis na jednym z samochodów. W Szczecinie transporty obejmuje PUR, który zajmuje się dalszym etapem podróży powrotnej wysiedleńców.

„Operation Eagle", będąca rzeczywistym dowodem prawdziwej przyjaźni i braterstwa broni polsko-brytyjskiego, niewątpliwie pozostawi u wszystkich repatriantów wspomnienie troskliwości o ich los ze strony władz brytyjskich i przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaźni, zadzierżgniętych w czasie bojów, jakie toczył żołnierz, marynarz i lotnik polski obok swego brytyjskiego towarzysza broni przeciw wspólnemu wrogowi i najeźdźcy.

P. HOWARTH
attaché prasowy
przy ambasadzie brytyjskiej.

Oświadczenie

W dniu 21. X. br. na zebraniu aktywu organizacji warszawskiej Polskiej Partii Robotniczej sekretarz KC PPR i wicepremier Rządu Jedności Narodowej p. Gomułka wygłosił referat, w którym PSL-owi, a w szczególności wicepremierowi ob. St. Mikołajczykowi i ministrowi dr. Wł. Kiernikowi, zarzuca między innymi, że „nie odżegnują się w sposób stanowczy od reakcji", która rzekomo „stawia" na PSL" i, że „nawet są tacy w PSL-u, którzy nie kryją się z tym, że chętnie skorzystają z pomocy ofiarowanej z tej strony".

Zanim przedstawiciele nasi dadzą odpowiedź p. wicepremierowi Gomółce, oświadczamy co następuje:

Nie mając wśród swych szeregów żadnych, jak się wyraził p. Gomółka, „endeckich i faszystowskich śmieci reakcyjnych", ani też — co zechce p. wicepremier Gomółka przyjąć do wiadomości — śmieci sanacyjno-oenerowskich, nie potrzebujemy się od nich odżegnywać. Nie potrzebujemy również niczyjej pomocy. Nie wiemy czy i w jakim stopniu stawia reakcja na ob. Mikołajczyka, natomiast wiemy, że na Pol. Str. Lud. i ob. Mikołajczyka stawiał i stawia chłop polski.

Polskie Stronnictwo Ludowe mając za sobą dorobek 50-cio letniej nieprzerwanej walki z wstecznictwem, sanacją i faszyzmem, walki o Polskę Ludową naprawdę demokratyczną, walki prowadzonej wśród największych ofiar wówczas gdy o P. P. R. jeszcze nie było słychać, nie potrzebuje przyjmować z zewnątrz nauk, jak ma pracować dla zwycięstwa demokracji w Polsce.

Sekretariat Naczelny
POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Dr. J. S.

Bolączki osadnictwa polskiego na Zachodzie

Z chwilą uwolnienia terenów nad Odrą i Nissą, chłop polski nie czekał na decyzję dyplomatów, ale wślad za armiami, które przepędziły odwiecznego wroga— pośpieszył na Zachód, aby tam gruntować polską rzeczywistość.

Ciągnęły więc masy osadników ze wszystkich stron Najjaśniejszej Rzczypospolitej z taką samą wiarą i brawurą, z jaką szedł żołnierz Polski, aby zatykać sztandary polskie na murach Berlina.

Tymczasem na miejscu zaczęły się tworzyć pewnego rodzaju opary, bolączki, niedociągnięcia, które często w poważny sposób zahamowały tu i ówdzie osadnictwo rolne.

Nie można nikogo za to obwiniać, gdyż młoda administracja, obejmująca nowoodzyskane tereny, częstokroć skrępowana miejscowymi warunkami, nie mogła należycie wywiązywać się z nałożonych nań zadań i obowiązków. Nie mniej jednak powstawały takie fakty, które uwypuklają to, że nie było odrazu planu wzorowego osadnictwa, jak omawialiśmy tę kwestię w artykule „O wzorowe osadnictwo".

Jako przykład, że PUR nie był i nie jest nastawiony na przeprowadzenie osadnictwa wzorowego przytoczę następujący fakt.

Na skutek akcji Gminnej Rady Narodowej i wójta gm. Ręczno, powiatu piotrkowskiego, wyjechało na Zachód 42 gospodarzy z gromady Tomawa i innych. Byli to ludzie zdrowi, mocni, odważni, zdecydowani, i mogliby na Zachodzie wnieść b. poważny i cenny materiał w osadnictwie rolnym, gdyby ich należycie przyjęto i na tereny odpowiednie przekazano. Tymczasem 42 gospodarzy odsyłano od Annasza do Kaifasza, od jednego burmistrza do drugiego i wreszcie po paru tygodniach trzymania ich po miejskich ośrodkach zaproponowano kilkunastu małe, leśne gospodarstwa, ongiś robotników leśnych. Gospodarstwa te liczyły po półtora do dwóch ha ziemi bez inwentarza. Oczywiście kandydaci na prawdziwych osadników poczuli się głęboko obrażeni w swej dumie i nie przyjęli nędznych warsztatów pracy, albowiem u siebie mają lepsze.

Oto jeden z faktów źle przeprowadzonego osadnictwa.

Specjalnie zacytowałem ten fakt, gdyż bije on wprost swą jaskrawością w całość świętej sprawy i wymaga bezwzględnie śledztwa.

Są też jeszcze inne bolączki, które pokrótce omówimy.

Niektórzy znowu gospodarze przenieśli się na Zachód, otrzymali swoje gospodarki i zaczęli na nich pracować. Niestety pozostały tam jeszcze element niemiecki nie tylko im nie pomagał, ale wprost przeciwnie, stał się przyczyną ich klęski.

Głównie w grę wchodzą tu Niemki, które zaczęły sobą handlować, że tak wyrażę się delikatnie — i dzięki temu znalazły pewnych maruderów, którzy z chwilą pojawienia się męża danej Niemki — wyrzucali gospodarza Polaka z ojcowizny, zabierając mu nawet inwentarz żywy, który sprowadził, oddając wszystko Niemcowi.

Taki gospodarz powrócił z powrotem do swej rodzinnej wioski i oczywiście opowiedział wszystko to, co go spotkało. To zniechęciło nie tylko chętnych z danej gromady, ale z całej okolicy. Zaczęła tu bowiem kursować stugębna plotka, która jeden, czy drugi wypadek zaczęła generalizować i w szprychy koła osadnictwa wpakowały się od razu kołki.

Gdzie indziej znowu na terenach zachodnich włóczą się najemni agenci niemieccy, którzy straszą przyjeżdżających osadników, że Niemcy potworzyli partyzantki i nocami wyrzynają w pień Polaków oraz ich rodziny.

Oczywiście tacy agenci nawet podają miejscowości, w których miały rzekomo miejsce zamordowania polskich osadników. Poszukujący gospodarstwa nie pojedzie na miejsce, nie sprawdzi tego faktu, ale uwierzy takiemu agentowi i... wraca do domu, opowiadając na lewo i prawo, „że na Zachód nie ma co jechać, bo tam Niemcy wyrzynają w pień Polaków". Oczywiście są to absolutne bzdury, lecz trzeba je usuwać.

Lecz tego rodzaju fakty znowu sprowadzają do jednego mianownika. Osadnictwo musi być ujęte przez Rząd wg jednego planu, a na pojedyńcze wypady „ochotników" liczyć nie można, gdyż ich z terenu wykurzy byle plotka, byle postrach rzucony przez agentów niemieckich. Dalej musimy bezwzględnie usunąć obcy nam element z terenów zachodnich, albowiem w przeciwnym razie „piąta kolumna" niemiecka będzie pod najrozmaitszymi postaciami tam występować, aby osadnictwo nasze sparaliżować.

Nie możemy patrzeć, co powiedzą o tym w Londynie, czy też gdzie indziej, jak my usuwamy obcy polskiej ziemi żywioł niemiecki, albowiem „humanitarnych opiekunów" może się znaleźć z każdym dniem co raz więcej. Trzeba stwarzać fakty dokonane.

Dalej trzeba nad osadnictwem, które do tej pory zostało już na Zachodzie zatrzymane, roztoczyć należytą opiekę. Chodzi nam o to, aby na stanowiskach komisarzy ziemskich byli na prawdę fachowcy, aby rozumieli dolę chłopa polskiego i jego ciężar gatunkowy w budowie Nowego Państwa. Chodzi tu także o fachowców. Rozumiemy, że na początku brano wszystkich, kto się tylko zgłosił. Dzisiaj jednak gdy powoli wszystko zaczyna się normalizować, należy bezwzględnie pomyśleć o tym, aby ten resort był należycie obsadzony.

Że do tej pory nie było to w porządku znowu zacytuję jaskrawy tego dowód.

W dniu 17 sierpnia przybyły do Koszalina 3 pociągi specjalne ze żniwiarzami z województw centralnych. Tak nakazywał wówczas interes gospodarczy całego Narodu. Tymczasem okazało się, że tych kilka tysięcy ludzi zmobilizowanych, karmionych przez kilka dni w pociągu, wysadzono w Koszalinie na dworcu, gdzie po 10 godzinach postoju dano im biały chleb, wędliny i powiedziano, „iż już jest po żniwach i mają wrócić do domu". Tymi samymi pociągami żniwiarze powrócili do domu.

Czy było po żniwach? Broń Boże! Jechaliśmy wówczas ładnych kilka godzin po przez województwo zachodnio - koszalińskie i widzieliśmy na własne oczy dziesiątki tysięcy ha żyta i pszenicy, albo zżęte i poczerniałe w mendlach na deszczu, albo też olbrzymie niwy niezżęte i też poczerniałe.

Gdyby nawet w danym terenie żniwa były ukończone — to przecież mając do dyspozycji zmobilizowanych aż trzy pociągi żniwiarzy — należało ich skierować tam, gdzie jeszcze były potrzebne ręce do pracy w tej akcji żniwnej, którą poruszono cały Naród.

Poruszyliśmy zaledwie tylko niektóre bolączki osadnictwa, ale już te wystarczają do tego, aby stwierdzić, że w tej machinie nie wszystko jest w porządku i należy bezwzględnie zająć się tym problemem na serio, gdyż wymaga tego przyszłość Polski.

Usunąć wszelkie bolączki i postawić całe zagadnienie na właściwej płaszczyźnie może tylko Urząd Wzorowego Osadnictwa, który winien powstać przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

JÓZEF MARCZYŃSKI

Komasacja gruntów, a przesiedlenie

Wśród rozmaitych koncepcji na temat osadnictwa, jednym z artykułów zbliżonych do rzeczywistości, jest artykuł Dr. J. S. pod tytułem „Wzorowe osadnictwo" — brak jednak skonkretyzowanych wskazówek.

Mówi i pisze się często o przesiedleniu małorolnych na zachód — dobrze, lecz na jakich warunkach i kto nosi miano „małorolnych" bo wśród szeregu okólników statystycznych operujemy takimi pojęciami, jak: bezrolny, karłowaty, małorolny i średniorolny.

Jeśli więc rozpoczniemy mówić o przesiedleniu małorolnych, to cóż mają robić owi bezrolni i karłowaci gospodarze — ich należałoby przede wszystkim przesiedlić na zachód — to jest pierwsza kwestia.

Druga, kto po nich odziedziczy ziemię, do jakich rozmiarów i na jakich warunkach — oto jest „achillesowa pięta" owe niedomówienie gdzie autorzy szeregu artykułów, albo o tym zapominają, lub boją się tego drastycznego tematu. Według enuncjacji Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych najważniejszym zagadnieniem po wykonaniu parcelacji majątków — ma być komasacja (scalenie) gruntów.

W zasadzie jak do tej pory nic się nie zmieniło w ustawie scaleniowej, a w pojęciu obecnym komasacja gruntów musi iść w jednej parze z przesiedleniem, gdyż inaczej staniemy na martwym punkcie i będziemy nadal tworzyć gospodarstwa karłowate (warsztaty rolne nieproduktywne).

Musimy sobie zdać dokładnie sprawę, że z przesiedleniem (przy scaleniu gruntów) będziemy musieli pokonać wiele trudności, lecz to nas nie powinno zrażać, gdyż chodzi o dobro osadników i tym samym o dobro i prestiż naszego Państwa.

Rozmawiałem z licznymi gospodarzami małorolnymi, karłowatymi i wszyscy wyrażają zdanie że w wyniku scalenia trzeba stworzyć nareszcie gospodarstwa samowystarczalne, a takie może być od 8 do 10 hektarów.

Weźmy na przykład wieś scaloną o powierzchni 500 hektarów średniej ziemi przy 120 uczestników scalenia — według zasady, że tworzymy racjonalne gospodarstwa 10 h. — ilość gospodarstw powinna być 50 — reszta 70 uczestników scalenia powinna wyjechać na zachód i otrzymać już gospodarstwa pełnorolne.

Ci zaś, którzy pozostaną na wsi i otrzymają ziemię przesiedlonych muszą według szacunku cen kupna — sprzedaży (urzędowej, a nie koniunkturalnej) złożyć odpowiednie sumy na fundusz osadników w Państwowym Banku Rolnym, a Bank będzie miał za zadanie udzielać pożyczki długoterminowej osadnikom na zagospodarowanie t. j. na kupno inwentarza żywego, martwego.

Z praktyki wiadomo, że wykonanie scalenia. 500 hektarowego przy sprzyjających okolicznościach trwa od roku do 2 lat, a sprawa przesiedlenia jest nadzwyczaj pilna — przeto całkowicie przychylam się do koncepcji autora „Wzorowego osadnictwa", że listę i plan przesiedlenia stworzy Gminna Rada Narodowa — lecz z pewnymi zmianami, a mianowicie:

Wojewódzki Urząd Ziemski deleguje mierniczego do gminy, który wespół z Gminną Radą Narodową i sołtysem danej wsi sporządzają listę tych, którzy pozostają na danym terenie i tych którzy udadzą się na zachód.

Po sporządzeniu listy i po zbadaniu terenu na miejscu — mierniczy udaje się na tereny przeznaczone dla danego powiatu i razem z komisarzem ziemskim i przedstawicielem PUR wybierają teren (strukturą zbliżony do opuszczonego przez osadników) i ustalają miejsce i parcele dla nowonabywców i osiedlają takowych.

Prawdopodobnie spotkam się z odpowiedzią niektórych wojewódzkich Urzędów Ziemskich, że brak na takie czynności mierniczych — otóż ze względu na późne rozpoczęcie prac pomiarowych mierniczowie nie będą w stanie przygotować sobie prac obliczeniowych na zimę i mogą być delegowani do tych czynności.

Przedstawieni do tych czynności mierniczych, gdyż będąc na wsiach, poznaję w krótkim czasie konfigurację terenu, ich glebę, a znając z praktyki psychikę chłopa przyczynią się do stworzenia podobnych gospodarstw dla osadników.

Jest dużo wsi, gdzie znaczna część gruntów nadaje się na zalesienia, a w praktyce okaże się, że z pośród np. 500 ha. tylko część nadaje się na użytki — reszta zaś na zalesienie. Żywym przykładem jest wieś Zelechowa gm. Gorzkowice, pow. piotrkowskiego, że z 200 ha ziemi, tylko 15% nadaje się na stworzenie racjonalnych gospodarstw — reszta tylko do zalesienia.

Będąc w terenie zorientowałem się, że wieś Żelechowa spalona przez Niemców w 1944 r. w 90% chce się udać na zachód gremialnie co jest w myśl intencji autora „Wzorowego osadnictwa".

W ten sposób przesiedlenie — da nam jaknajlepsze rezultaty w postaci dużej ilości osadników na zachód, a Państwo Polskie będzie miało odpowiedni, pracowity element na zachodzie z warunkiem zasadniczym, że tam gdzie się udają rzesze polaków, nie może już być żadnego niemca.

SPOŁDZIELNIE rolniczo-handlowe przy pracy

Jesteśmy w najgorętszym sezonie dostawy świadczeń rzeczowych ze wsi do miast. Wszystkimi drogami ciągną chłopskie furmanki, załadowane zbożem, do punktów zbiórki, do spichrzów i magazynów spółdzielni rolniczo-handlowych. Stąd zboże powędruje do młynów, by wkrótce znaleźć się na stole robotniczym w postaci zwykłego, codziennego chleba. Akcja świadczeń rzeczowych posuwa się sprawnie. Przeprowadza ją w całej Polsce około 450 spółdzielni rolniczo-handlowych.

Skądże się one wzięły? Jak i kiedy powstały? Jak pracują i jakie mają trudności?

Istotnie; wszak na terenach włączonych przez okupanta do tzw. „Rzeszy" zostały zlikwidowane wszystkie spółdzielnie handlowe. W tzw. Generalnym Gubernatorstwie istniały one wprawdzie, lecz zmuszone pracować dla wroga przy ściąganiu znienawidzonych kontyngentów, nie były popularne wśród chłopów.

Dzisiaj sytuacja uległa radykalnej zmianie. Oczyszczone z nalotów okupacyjnych przy współudziale działaczy demokratycznych i Rad Nadzorczych spółdzielnie rolniczo-handlowe stanęły do pracy natychmiast po odzyskaniu wolności. Dość powiedzieć, że w woj. lubelskim spółdzielnie uruchomiły swoją działalność w parę dni po zaprzestaniu działań wojennych. Nowa administracja państwowa znalazła w nich podbudowę do rozwiązywania zagadnień aprowizacyjnych.

W woj. zachodnich uruchomiono zlikwidowane przez Niemców spółdzielnie w ciągu paru tygodni po przejściu frontu. Powstało około 150 nowych placówek, które natychmiast podjęły prace, związane z aprowizacją wojska i miast. Na odzyskanych ziemiach na Zachodzie organizowane są nowe spółdzielnie przez skierowane tam grupy pracowników spółdzielczych przy współudziale Związku Samopomocy Chłopskiej. Bieżące świadczenia rzeczowe będą już przyjmowane przez te placówki. Stosunek chłopów do spółdzielni radykalnie się zmienił. Chłop widzi różnicę między spółdzielnią z czasów okupacji, a spółdzielnią obecną. Świadczenia rzeczowe również różnią się od kontyngentów niemieckich. Chłop rozumie, że są to świadczenia dawane państwu, by mu pomóc w akcji wyżywienia miast. Kontyngenty zaś dawane były dla znienawidzonego wroga, przeto i aparat który przeprowadzał zbiórkę nie cieszył się popularnością, mimo, że działał pod przymusem.

Ale to jeszcze nie wszystko. Spółdzielnie rolniczo-handlowe, które *wypełniają tak ważne* i trudne funkcje dla państwa i społeczeństwa, napotykają w swej pracy na szereg trudności i kłopotów. Oto tylko kilka przykładów. Przy zmianie banknotów krakowskich wszystkie zapasy gotówkowe spółdzielni zostały zablokowane. Łączna suma zamrożonych pieniędzy wynosi całe 180 miliardów zł. (Dopiero w ostatnim miesiącu pewne sumy zostały upłynnione). Jeśli dodamy do tego, że niemal wszystkie spółdzielnie zostały podczas przejścia frontu doszczętnie rozgrabione, to się okaże, że spółdzielnie musiały wznawiać swoją działalność bez pieniędzy i bez towarów.

Druga ważna sprawa — to deficytowość akcji świadczeń rzeczowych. Spółdzielnia uzyskuje 150 zł marży zarobkowej na wagonie zboża, wówczas gdy wyładowanie tego wagonu kosztuje często 1.500 zł. Z czego więc spółdzielnia ma pokryć swoje wydatki i utrzymać personel? W związku z tym pracownicy w spółdzielniach są słabo płatni, więc energiczniejsi szukają innej pracy.

Trzecia sprawa — to niedostateczne zaopatrzenie spółdzielni w towary premiowe, w zamian za świadczenia chłopskie. Ekwiwalent gotówkowy w sumie 25 zł za 100 kg zboża jest znikomy. Rząd więc stawia do dyspozycji towary potrzebne dla wsi po cenach sztywnych. Ale cóż z tego, kiedy do spółdzielni przychodzą akurat nie te towary, które są potrzebne. Przychodzi więc żelazo w sztabach, przychodzi blacha czarna, a potrzebne są garnki żelazne, wiadra ocynkowane, odkładnie, lemiesze, pługi, brony, wreszcie sól, nafta, cukier. Całe niezadowolenie chłopa z tego powodu spada na spółdzielnię, gdyż tu dostarczył swoje produkty, więc słusznie tu chcę otrzymać premię, ale taką, o jakiej się pisze w gazetach i jaka jest potrzebna w gospodarstwie rolnym.

Niedociągnięć podobnych jest wiele. Przytoczyliśmy tylko kilka najważniejszych, które przy dobrej woli zainteresowanych czynników można usunąć.

Do P. T. Czytelników

Ograniczony nakład, z powodu trudności papierniczych, nie pozwala nam na zaspokojenie wszystkich potrzeb.

Z tego też powodu zwracamy się do P. T. Czytelników, w ich własnym interesie, aby natychmiast zgłaszali się na stałych prenumeratorów, celem systematycznego otrzymywania naszego pisma.

Jednocześnie przypominamy naszym dotychczasowym prenumeratorom o wpłaceniu prenumeraty za następne miesiące celem uniknięcia przerw w dostarczaniu pisma.

Opłata za prenumeratę 1 egzemplarza wynosi zł 20.— miesięcznie, zaś przy prenumeracie zbiorowej (od 3-ch egz. wzwyż) dostarczanej na jeden adres, opłata wynosi po zł 15.— od egzemplarza miesięcznie. Opłatę za renumeratę należy wpłacać na nasze konto w PKO Nr. 1—630, lub bezpośrednio w administracji w Warszawie, al. Jerozolimskie 85, pokój Nr. 6.

SEM

Co nowego na świecie

SYTUACJA W NIEMCZECH

Główna kwatera amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie ogłosiła listę czternastu największych niemieckich zespołów fabrycznych, które będą przeznaczone na zapłatę odszkodowań za zniszczenia wojenne. Znajdujemy wśród nich zakłady Kruppa w Essen, największą niemiecką stocznię okrętową w Hamburgu i słynne fabryki narzędzi w Düsseldorfie. Dziewięć z nich znajduje się w brytyjskiej strefie okupacyjnej, a trzy w amerykańskiej. Wszystkie te obiekty są na liście Związku Sowieckiego, wyliczającej czterdzieści zespołów, które winny przypaść mu tytułem odszkodowań za straty wojenne. Fabryki ze strefy amerykańskiej są już przez Niemców rozbierane i przygotowywane do wysyłki do Rosji, między nimi znajdują się znane zakłady Bayera i B. M. W.

W francuskiej strefie okupacyjnej znajduje się światowej sławy zespół fabryk chemicznych I. G. Farbenindustrie w Ludwigshafen, najpotężniejsze niemieckie przedsiębiorstwo chemiczne. I ono będzie przekazane do ZSRR.

Największym obiektem ze strefy brytyjskiej są oczywiście zakłady Kruppa.

Z innych źródeł dochodzą wiadomości o niszczeniu urządzeń wojskowych, zaorywaniu lotnisk, wysadzaniu doków, niszczeniu fabryk podziemnych.

Niestety, wiadomości tego typu są raczej wyjątkiem na tle wydarzeń, świadczących o „liberalizującej" polityce Anglosasów. Prasa brytyjska i parlament brytyjski zgodne są w swych opiniach, że przemysł niemiecki i siłę gospodarczą Niemców należy utrzymać, motywując to „interesem Europy".

Nawet *lord Vansittard*, najbardziej antyniemiecki polityk brytyjski, krytykując działalność polityczną zarządów okupacyjnych, wytyka jedynie niestosowność oddawania w ręce *niemieckie władzy* samorządowej i prób stworzenia niemieckiego zarządu centralnego. Nic natomiast nie wspomina o tym, jaki powinien być stosunek do przemysłu *niemieckiego*, który jak wiadomo, jest podstawą potęgi niemieckiej, nie tylko ekonomicznej, ale i *militarnej*.

Ponieważ, ponadto nie udało się sojusznikom uzgodnić polityki w poszczególnych strefach okupacyjnych, można stwierdzić, że sprawa Niemiec jest w impasie i rozwija się w kierunku dla nas niepokojącym.

WYBORY WE FRANCJI

Wybory we Francji stały się ważnym etapem w wyjaśnieniu ogólnej sytuacji europejskiej. Z wyniku ich można wyciągnąć następujące wnioski:

1) gen. de Gaulle umocnił swą władzę i zwiększył *swój prestiż: wprowadził* do Zgromadzenia Konstytucyjnego 142 posłów (partia „postępowo-katolicka") co *stanowi* niemal 30%, a łącznie z socjalistami, *popierającymi go* (133 mandaty) wynosi ponad *55% Zgromadzenia* Konstytucyjnego; przeprowadził swój punkt widzenia co do zmiany konstytucji (90% głosów) i co do utrzymania silnej władzy wykonawczej w czasie opracowywania nowej ustawy konstytucyjnej (ponad 65%).

2) Naród skupił się wobec trzech stronnictw (na które padło po 4 miliony głosów), co jest w rażącej dysproporcji do przedwojennych obyczajów francuskich, które — zgodnie z indywidualizmem tego narodu — wyrażał się rozbiciem politycznym na liczne ugrupowania; trzy te stronnictwa zdobyły łącznie 426 mandatów na ogólną liczbę 485, co stanowi około 88%! Inne ugrupowania zdobyły łącznie zaledwie 59 miejsc (12%).

3) Największą ilość mandatów zdobyła partia komunistyczna, bo 151, a przy innej ordynacji wyborczej zyskałaby jeszcze więcej, odnosząc w ten sposób niezaprzeczony sukces. Stojąc jednak w obliczu współpracy partii postępowo-katolickiej z socjalistami, musi zadowolić się rządem koalicyjnym. Gaulliści, jak już powiedziano, zdobyli 142 mandaty, a socjaliści 133.

4) Ogólnie: Francuzi wypowiedzieli się za de Gaullem, za ograniczeniem wszechwładztwa sejmu, za radykalnym programem gospodarczym; unaocznili ponadto, że polityczne życie Francji toczy się trzema, równymi co do siły, nurtami.

LIST PREZ. TRUMANA DO GENERALISSIMUSA STALINA

Agencja TASS podała z Moskwy następujące dementi:

„W prasie zagranicznej pojawiły się nieścisłe i czasem sprzeczne ze sobą wiadomości, dotyczące orędzia, które prezydent Stanów Zjednoczonych Truman przesłał generalissimusowi Stalinowi. Koła miarodajne podały do wiadomości, że orędzie zostało wysłane przez prezydenta Trumana dnia 14 października i wręczone generalissimusow Stalinowi 24 października przez ambasadora Stanów Zjednoczonych Harrimana.

Na czym polegają owe nieścisłości nie wiemy jeszcze, gdyż dotąd nie dotarły do nas wiadomości w tej sprawie. Wiadomo natomiast, z dużą dozą prawdopodobieństwa, że orędzie prezydenta Trumana dotyczyło wyjścia z impasu po nieudanej konferencji ministrów spraw zagranicznych w Londynie.

Wydaje się, że prezydent przedstawił jakieś propozycje. Jeśli tak, jest to najważniejsza akcja dyplomatyczna w obecnej chwili.

Zastanawia duża odległość czasu między napisaniem listu a wręczeniem go generalissimusowi Stalinowi, mogło to nastąpić albo dlatego, że list był przedstawiony przedtem do wiadomości premierowi Attlee, albo dlatego, że generalissimus Stalin przebywa na urlopie w Gruzji.

KORESPONDENT REUTERA O STOSUNKACH ANGLO-SOWIECKICH

Komentator dyplomatyczny Reutera, rozważając stosunki angielsko-rosyjskie powiedział: „Skąd płyną te liczne i poważne trudności między tymi dwoma krajami? Niewielu znajduje wspólną odpowiedź, ale wszyscy zdają sobie sprawę, że od tego zależy przyszłość ludzkości. Po obecnej wojnie Rosja stała się najpotężniejszym mocarstwem europejskim, a może i światowym, dlatego stosunki jej z państwami zachodnimi są czynnikiem podstawowym, określającym przyszłość nie tylko pokoju światowego, ale i samego świata.

Dobrze poinformowani obserwatorzy w Londynie podkreślają, że rząd sowiecki jest zainteresowany, ponad wszystko inne, w utrzymaniu pokoju. Banałem będzie *podkreślanie*, że i rząd brytyjski dąży do tego samego. Impas, powstały ponad miesiąc temu na konferencji londyńskiej i odbijający się na stosunkach *anglo-sowieckich*, wygląda więc na próby stron, zmierzające do wybadania dobrej woli i upewnienia się, że żadna ze stron nie ucieknie się do wojny".

BAŁKANY

— Na Węgrzech partie osiągnęły porozumienie co do wyborów. Propozycja jednej listy wyborczej nie została przyjęta. Walka rozegra się między pięcioma stronnictwami: małych posiadaczy, socjalnych-demokratów, komunistów, ludowców, demokratów i radykałów. Uzgodniono jednak, że rząd utworzony po wyborach będzie rządem koalicyjnym, złożonym — jak obecnie — z przedstawicieli wszystkich stronnictw. Nie ustalono jednak proporcji, w jakiej będą reprezentowane.

— Austriacki rząd dr Rennera otrzymał propozycję od ZSRR, nawiązania oficjalnych stosunków dyplomatycznych przez wymianę posłów.

Ponieważ Austria znajduje się jeszcze pod okupacją czterech państw, sytuacja prawna stałaby się skomplikowana.

W niedługim czasie odbędą się wybory powszechne.

— Grecja przeżywa ostry kryzys gospodarczy i polityczny. Zerwanie z polityką trzymania cen nie przyniosło poprawy. Nieporozumienia między rządem Damaskinosa a opozycją nie zmniejszają się. Sytuacja trudna.

— W Jugosławii porozumienie między marszałkiem Tito a Subaticzem, na którym oparty był dotychczasowy rząd uważać należy za nieistniejące. Subaticz i jego zwolennicy ustąpili, motywując to niedotrzymaniem przez stronę przeciwną warunków umowy.

Wiadomości z kraju

WYSTAWA R.A.F.

W dniu 29 października odbyło się uroczyste otwarcie wystawy RAF-u (Lotnictwa brytyjskiego) w Muzeum Narodowym w Warszawie.

W czasie otwarcia przemawiał ambasador W. Brytanii, który między innymi powiedział:

Nieustraszeni piloci polskich sił powietrznych walczyli wspólnie z lotnictwem królewskim, za co jesteśmy im głęboko wdzięczni — zakończył ambasador.

Następnie, przybyły specjalnie na uroczystość do Warszawy marszałek Douglas, oświadczył m. in.: Obecna wystawa miała dwa cele na widoku. Pierwszy cel — to pokazanie obywatelom Warszawy chociaż części pracy RAF-u. Po drugie wystawa ma za zadanie podkreślenie wdzięczności RAF-u wobec bohaterskich dywizjonów polskich, które walczyły obok RAF-u już w roku 1940. Tygiel wojny stopił te dwie siły, lotnictwo Jego Królewskiej Mości i lotnictwo polskie. Byliśmy towarzyszami broni i zostaniemy towarzyszami pokoju. Walczyliśmy razem — wasi piloci bronili naszych miast, a nasi piloci walczyli o waszą wolność. W latach 1941 i 42 wasze nocne myśliwskie dywizjony wspaniale walczyły w obronie Londynu i innych miast Anglii — tego nigdy nie zapomnimy.

Podczas bitwy o Wielką Brytanię — ciągnie mówca — polscy piloci zestrzelili 273 nieprzyjacielskie samoloty. Nie było żadnej większej bitwy w powietrzu, w którejby nie brali udziału polscy lotnicy. Równie dobrą robotę wykonały polskie dywizjony bombowe. Były one w pierwszym tysiącłonowym nalocie na Kolonię i brały udział we wszystkich dużych nalotach. Wasi myśliwcy strącili ponad przeszło 750 maszyn nieprzyjacielskich, wasze bombowce odbyły prawie 12 tys. lotów bojowych, a lista szkód wyrządzonych nieprzyjacielowi przez polskie myśliwce i bombowce jest długa i imponująca.

Mówca kończy zapewnieniem, że czynów tych Wielka Brytania nigdy nie zapomni.

Po przemówieniu marszałka sir Sholta Douglasa przemówił premier Osóbka-Morawski, po czym zaproszeni goście zwiedzili wystawę i byli obecni na wyświetlaniu filmów dokumentarnych ilustrujących barbarzyństwo niemieckiej Luftwaffe.

Na zakończenie uroczystości odbyło się przyjęcie wydane przez ambasadę brytyjską.

*

W Gdańsku obradowała Komisja Morska KRN w obecności najwyższych dostojników państwa. Obok szeregu uchwał, mających na celu wzmocnienie naszej pozycji nad Bałtykiem i zwiększenia obrotów w handlu morskim domagano się na niej przyspieszonego przejęcia przez administrację polską portu Szczecińskiego.

Polska Agencja Prasowa (PAP) zdementowała wiadomości rozsiewane w ostatnich dniach przez prasę zagraniczną o rzekomym wzmocnieniu w Polsce garnizonów Armii Czerwonej.

Według nieoficjalnych jeszcze, lecz wiarygodnych informacji ma w najbliższym czasie powstać Ministerstwo Ziem Zachodnich. Wyrażamy nadzieję, iż Ministerstwo to, aczkolwiek mogłoby budzić zastrzeżenia co do przerostu ministerstw w Polsce, zajmie się z umiejętnością i zapałem zagadnieniem żywotnym dla całego narodu, jakimi są ziemie odzyskane.

SPRAWY WSI

Siew jesienny na terenie całego kraju postępuje żywo naprzód; na pierwsze miejsce wysuwają się w tej dziedzinie woj. warszawskie i łódzkie. Plan obsiewu zbóż ozimych przewiduje obsianie blisko 5 milionów ha.

Uruchomione przez państwo kredyty siewne mają przyjść z pomocą tym rolnikom, których nie stać na zakup nasion, narzędzi, czy nawozów sztucznych. Na ziemiach zachodnich akcja siewna nie przebiega niestety zadawalająco. Przyczyną tego groźnego dla rolnictwa Polski i przyszłości kraju stanu rzeczy jest brak traktorów, koni, a wielokrotnie i materiału ludzkiego. Na tak dobrze zagospodarowanym terenie, jak woj. śląskie, obsiano zaledwie 40% ziemi, przewidzianej pod zasiew jesienny.

Tempo odstawy ziemniaków w ramach obowiązujących świadczeń rzeczowych wzrosło ostatnio znacznie; w szlachetnej rywalizacji na tym odcinku przoduje woj. gdańskie, które przekroczyło o 30% przewidzianą normę.

W zdawaniu wszelkich świadczeń rzeczowych niesłychaną poprawę zanotować należy w woj. krakowskim, które wykonało w 55% plan roczny, dystansując chwilowo Śląsk. Na tym tle specjalnie niekorzystnie odbija sytuacja w niektórych powiatach kieleckiego i na urodzajnej ziemi sandomierskiej, gdzie zebrano dotychczas 0,8% świadczeń.

W związku ze sprawą świadczeń przypomnieć należy, iż wydany ostatnio przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu okólnik Nr. 38 wyjaśnia, że gospodarstwa rolne repatrianckie i poniemieckie nie są od tychże świadczeń zwolnione.

To samo Ministerstwo wydało zarządzenie z dnia 15. X. 1945 r. na podstawie którego, rolnikom odstawiającym ziemiopłody przydzielane będą dodatkowo, tytułem premii, sól i zapałki.

Przybliżone dane statystyczne obrazują potworne zniszczenie wsi polskiej, wyrażające się sumą około 25 miliardów złotych. Na pozycję te składają się straty w inwentarzu żywym i martwym, budynkach i sprzęcie domowym oraz wszelkie szkody materialne i moralne rolników, spowodowane terrorem wroga.

W świetle tej przerażającej cyfry staje się zrozumiałe oświadczenie wicepremiera Mikołajczyka, złożone wobec dziennikarzy na konferencji w Kanadzie, a stwierdzające, iż produkcja rolna Polski powrócić może do swego normalnego stanu najwcześniej za dwa do trzech lat i że do tego czasu konieczna jest wydatna pomoc UNRRA dla Polski.

DO POLSKI

Propaganda za powrotem szerzona przez polskie misje wojskowe na Zachodzie daje rezultaty. Polacy, zgłaszający chęć powrotu do Polski, umieszczani są w obozach przejściowych i wysyłani stamtąd do kraju. W angielskiej strefie okupacyjnej repatriacja postępuje żywo naprzód dzięki oddaniu na te cele przez Anglików wielu samochodów ciężarowych. Z Wielkiej Brytanii ma w niedługim czasie powrócić *23* tysiące wojska; spośród żołnierzy polskich stacjonujących we Włoszech zadeklarowało chęć powrotu 13 tysięcy.

W Gdyni powitane zostały uroczyście załogi trzech polskich łodzi podwodnych, internowanych podczas wojny w Szwecji.

NIEMCY NAJWIĘKSI ZBRODNIARZE ŚWIATA

Zagadka zniknięcia kilkudziesięciu tysięcy warszawiaków, wyciągniętych przez niemców ze swych mieszkań w pierwszych dniach powstania, została obecnie rozwikłana. W Warszawie w piwnicach domu przy ul. Szucha 12/14, niedaleko osławionego miejsca kaźni gestapo wykryte zostało krematorium. Niemcy spalili tu tysiące pomordowanych przez siebie Polaków, starając się w ten sposób zatrzeć ślady jeszcze jednej, wstrząsającej w swej potworności, zbrodni. Polacy złapani w pierwszych dniach sierpnia w Warszawie, kiedy to obowiązywał rozkaz dowództwa niemieckiego o rozstrzeliwaniu każdego schwytanego przez niemców mieszkańca Warszawy bez różnicy płci, prowadzeni byli w olbrzymich partiach do podziemi wspomnianego domu i tam znajdowali śmierć z ręki hitlerowskich zbirów. Śledztwo prowadzone w tej sprawie ujawni niewątpliwie dalsze szczegóły tej, wołającej o pomstę do nieba, zbrodni.

POLSZCZENIE ZIEM ZACHODNICH

Z Poznania i Wrocławia wysyłane są stale do Niemiec grupy niemców.

Podczas zjazdu PPS we Wrocławiu wysadzono w powietrze pomnik cesarza niemieckiego Wilhelma.

Niemcy z Rzeszy starają się przechodzić zieloną granicę i przesiąkać na nasz teren. Władze polskie winny zrobić wszystko dla przeciwdziałania temu, tak szkodliwemu dla interesów Polski faktowi.

Zlot młodzieży w Londynie

Światowy Kongres Młodzieży, na który przybyło 600 delegatów, wśród nich i Polacy, zagaił brytyjski minister handlu sir Stafford Cripps, który w przemówieniu swym podkreślił niebezpieczeństwo, grożące kulturze z powodu dysharmonii, jaka panuje między rozwojem technicznym, a postępem kulturalnym i moralnym ludzkości.

Mówca wezwał młodzież, aby wyeliminowała z życia politycznego elementy szowinistyczne, które pra zawsze do wojny. Narody, mimo dzielących je różnic, muszą dążyć do tego, aby zgodnie współżyć ze sobą, w przeciwnym bowiem wypadku ludzkość skazana będzie na zagładę.

Premier Wielkiej Brytanii, witając delegacje młodzieży, oświadczył, że prawdziwy długotrwały pokój zapanuje na świecie tylko wtedy, kiedy narody będą ze sobą związane nie tylko układami międzynarodowymi, lecz również węzłami przyjaźni. Zadaniem światowego kongresu młodzieży jest więc zbliżenie narodów w dziedzinie politycznej i kulturalnej. Na pierwszym posiedzeniu odczytano również orędzie Edwarda Stettiniusa, który stwierdził, że statut Organizacji Narodów Zjednoczonych jest w pełnym tego słowa znaczeniu paktem międzynarodowym. Wartość statutu zależy jednak od tego, jak narody realizować będą jego postanowienia. (Pap)

Wiadomości różne

Zakończona ostatecznie akcja dekonspiracji AK doprowadziła do ujawnienia się w kraju około 20 tysięcy ludzi, w tym 4 tysiące oficerów. 70% ujawnionych pochodzi z inteligencji.

Od dnia 1 listopada wprowadzony zostaje w Polsce czas zimowy.

Obecny obszar państwa polskiego wynosi około 313 tysięcy km. kwadratowych. Administracyjnie podzielona jest Polska na województwa i okręgi. Z województw największy obszar około 40.000 km. zajmuje województwo poznańskie.

Warszawie i Poznaniowi, które tak silnie ucierpiały w wyniku działań wojennych i pozbawione są znacznej ilości domów, grozi przeludnienie. Poznań zamknął miasto dla przypływu ludności. Warszawa nosi się z zamiarem przymusowego przesiedlenia na Zachód tych z jej mieszkańców, którzy nie wypełniają obowiązku pracy.

Przeszło milion dzieci nieobjętych jest jeszcze, mimo dążenia do upowszechnienia oświaty, nauczaniem. O katastrofalnej sytuacji w dziedzinie niedoboru sił nauczycielskich świadczy cyfra 12 tysięcy brakujących nauczycieli.

Zamojszczyzna w szeregach P. S. L.

Od chwili powołania Polskiego Stronnictwa Ludowego, ziemia Zamojska zaczęła żyć nadzieją, że wreszcie będzie mogła ujawnić swą pracę i swój dorobek oraz wprząc swe wysiłki i sharmonizować je z ogólnym dążeniem do odrodzenia kraju i zapewnieniem chłopu polskiemu należnej pozycji w rządach Polski. Osiemnastego września br. nastąpiło ujawnienie się Rocha, a już 21 października rb. mógł odbyć się wspaniały zjazd Ziemi Zamojskiej. Pogoda wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, dopisała wyśmienicie. To też wieś stawiła się nader licznie. Miasto zaroiło się barwnymi strojami ni wiast, sztandarów, transparentów, proporczyków i zielonych chorągiewek. Z rana zbiórka na placu Wolności, aby przemaszerować przez miasto i wysłuchać zbiorowo nabożeństwa w kolegiacie za spokój poległych na Rotundzie. Poczem olbrzymi pochód udaje się na Rotundę, gdzie przedstawiciel Centrali P. S. L. **minister Wycech Cz.** wygłasza przemówienie, imieniem zjazdu, oddając hołd cieniom pomordowanych męczenników za Wolność Polski. W uroczystości biorą udział nieprzeliczone tłumy, aby przyrzec i zobowiązać się, wobec cieni męczenników, do pracy dla dobra kraju. Wspaniała i podniosła uroczystość pełna skupienia, kończy się złożeniem wieńca na grobach umęczonych z napisem: „Męczennikom pomordowanym za wolność Kraju Polskie Stronnictwo Ludowe". Następuje powrót do miasta, przemarsz olbrzymich mas przez miasto, rozwiązanie pochodu i udanie się na największą w Zamościu salę kina Stylowy na obrady. Sala niezwłocznie wypełnia się po brzegi. Zebrani delegaci zapełniają przejścia w sali, balkony, westibul, scenę... Po chwili przedostać się na salę nie sposób, przed salą zebrane tłumy delegatów (ponad 1 200 uprawnionych do głosowania) nie mogących wejść do sali.

Prezes ob. Denkiewicz otwiera obrady powitaniem przedstawicieli Naczelnego Komitetu Wykonawczego P. S. L. **ministra Czesława Wycecha** oraz Sekretarza Naczelnego Stronnictwa **Stanisława Wójcika,** oraz przybyłych gości i przedstawicieli władz. Gdy sekretarz odczytuje powitalne pismo wicepremiera Mikołajczyka, sala powstaje z miejsc i **urządza żywiołową owację na cześć Mikołajczyka.** Okrzykom „Niech żyje" nie ma końca. Wreszcie rozpoczynają się obrady.

Przemówienie polityczne wygłasza minister Wycech, analizując dzisiejszą rzeczywistość i podkreślając nasze obowiązki do wzięcia udziału w pracy nad odbudową własnego państwa.

Po przemówieniu ob. Wycecha wygłasza referat sprawozdawczy imieniem piątki politycznej Rocha o pracach podczas niemieckiej konspiracji ob. Piszcz Czesław. Zjazd sprawozdanie przyjął do wiadomości i udzielił władzom powiatowym Rocha absolutorium.

Referat organizacyjny o osiągnięciach miesięcznych P. S. L. oraz o planach na przyszłość przedstawił sekretarz zarządu powiatowego ob. Piszcz Czesław. Plany organizacyjne zostały zaaprobowane, a rezolucje jakie zarząd powiatowy zebranym przedstawił w sprawach ogólnych, gospodarczych, odbudowy wsi, polityki zagranicznej, Wojska Polskiego, oświatowych były gorąco przez zebranych oklaskiwane i wywoływały manifestację sali, zwłaszcza, gdy sekretarz składał we wnioskach hołd bohaterstwu żołnierza polskiego i wymieniał miejsca chwały tego żołnierza: Warszawę, Kutno, Narwik, Londyn, Monte Casino, Lenino, ponownie Warszawę powstańczą i Berlin.

W czasie duskusji zabierali głos liczni przedstawiciele wsi, rozważając tło życia wsi na którym wyrosły potrzeby ujęcia treści wniosków w ten sposób, aby zarówno kraj, jak i świat cały, wiedział, jakie jest oblicze wsi polskiej.

Postawa zebranych, manifestacja tysiąca dwustu osób na sali w czasie przemówienia ob. Wójcika, świadczyły najlepiej co chłop Zamojski myśli o wszelkich próbach zakłócenia dążności wsi do jednolitego frontu wokół swych przywódców **Wincentego Witosa, St. Mikołajczyka i dr Wł. Kiernika.**

Po wyczerpaniu listy mówców Zjazd Walny manifestacyjnie i jednomyślnie przyjął zgłoszoną listę do władz powiatowych P. S. L., dając tym samym pełne zaufanie nie tylko kierownictwu powiatowemu ale i ogólnemu co do zasad i programu z jakim P. S. L. wystąpiło w Polsce. Również manifestacyjnie zostały przyjęte wszystkie wnioski, o następującym brzmieniu:

WNIOSKI ZARZĄDU POWIATOWEGO P. S. L. na Walny Zjazd Powiatu Zamojskiego 21. X. 1945 r.

1) W sprawach organizacyjnych P. S. L.

Walny Zjazd Powiatu Zamojskiego P. S. L. zebrany w Odrodzonej Polsce po raz pierwszy w dniu 21 października 1945 r., z radością pozdrawia niezłomnych przywódców ruchu chłopskiego, sędziwego Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka, i wyraża im serdeczne podziękowanie za dotychczasowe starania około ugruntowania niezależności ruchu chłopskiego i powołania Polskiego Stronnictwa Ludowego jako organizacji politycznej wsi.

Zjazd opowiada się za jednością ruchu ludowego w ramach P. S. L. i wierzy iż przywódcy Stronnictwa będą zdecydowanie bronić jednolitości R. L. wierni niezawisłemu Państwu Polskiemu.

Zjazd stwierdza konieczność zorganizowania całej wsi w szeregach P. S. L. i wzywa wszystkich zebranych aby rozwinęli energiczną działalność nad zorganizowaniem w gromadach i gminach Kół P. S. L.

2. W sprawie Wojska Polskiego.

Pierwszy Walny Zjazd P. S. L. z Zamojszczyzny składa hołd bohaterstwu żołnierza Polskiego, który od początku wojny walczył nie tylko o wolność polskiego narodu, ale oddawał swe życie w ofierze w interesie całej ludzkości a szczególnie Narodów Zjednoczonych. Kutno, Narwik, Tobruk, Monte Casino, Londyn, Lenino, Warszawa aż po Berlin, stanowić będą wieczną chwałę żołnierza i dumę narodu naszego miłującego wolność nade wszystko.

Zjazd stwierdza, iż naród Polski pragnie otoczyć żołnierza polskiego synowską opieką.

Oddając hołd własnym poległym synom, nie zapomnimy, iż za wyzwolenie kraju złożyli swe cenne życie żołnierze Narodów Zjednoczonych: Anglii, Rosji i Stanów Zjednoczonych, których ofiarność wspominana będzie w Polsce z wdzięcznością.

3. W sprawach stabilizacji stosunków w kraju.

Wojna dokonała w kraju olbrzymich spustoszeń, zdewastowała nam nie tylko gospodarkę ale i charaktery, wyzwoliła niezdrowe instynkty i obniżyła poziom życia moralnego. Stoją przed Krajem gigantyczne zadania — odbudowy kraju, odbudowy duszy ludzkiej, odbudowy zaufania człowieka do człowieka.

4. W sprawach gospodarczych.

Walny Zjazd Powiatu Zamojskiego P. S. L. wypowiada się za przebudową gospodarczą kraju w oparciu o Spółdzielczość. Spółdzielczość musi być zreorganizowana na szczeblu powiatowym przez umożliwienie masom chłopskim wzięcia udziału w kierownictwie, przez powołanie Zarządów w Powiatowych Spółdzielniach zjednoczonych spożywców i rolników oraz oczyszczenia elementu kierowniczego w spółdzielczości z ludzi interesu, uprawiających za parawanem spółdzielczym, modne dziś szabrownictwo.

5. W sprawach kontyngentów wsi.

Walny Zjazd Powiatu Zamojskiego P. S. L stwierdza, iż udział w świadczeniach wsi na rzecz państwa jest obowiązkiem obywatelskim, przed wykonaniem którego wieś się nie cofnie. Dając świadczenia w miliardach, chłop otrzymuje zapowiedzi prasowe o milionach towarów przemysłowych, które do wsi prawie nie dochodzą.

Wieś nie może tego zrozumieć, że sprawa rozdziału, dzieło tylko rąk i mózgów ludzkich, nie może być usprawnione i należycie przeprowadzone. Jeżeli przeszkadzają temu szabrownicy, należy ich zamknąć, jeżeli niedołężni ministrowie czy dyrektorzy departamentów, należy ich usunąć, gdyż za niedołęstwo wieś płacić nie może.

Stojąc na stanowisku wykonania świadczeń przez wieś, żądamy wypowiedzenia nieubłaganej walki szabrownictwu i niedołęstwu. Za świadczenia chłop musi otrzymać równowartość w wytworach przemysłowych dla umożliwienia mu racjonalnej gospodarki.

6. W sprawach oświatowo-kulturalnych.

Walny Zjazd Powiatowy P. S. L. Zamojszczyzny wypowiada się za prawdziwą bezpłatnością nauczania i wolnością od składek Komitetów Rodzicielskich. Żądamy burs dla dzieci wsi po miastach, aby mogły się uczyć. Żądamy należytego uposażenia nauczycielstwa, aby mogło się spokojnie poświęcać swemu zawodowi. Żądamy wykwalifikowanego nauczycielstwa dla szkół i porzucenia kompromitujących pomysłów dokształcania nauczycielstwa na kilkumiesięcznych kursach. Żądamy wprowadzenia ustawy bibliotecznej i organizowania na szeroką skalę czytelnictwa i oświaty dorosłych.

W celu sprostania tym olbrzymim zadaniom, należy dążyć do pojednania narodowego, społecznego i do skierowania wysiłku licznych rzesz obywateli dla dobra narodu, powrotu do własnego zawodu, opuszczonego na skutek obaw, czy złego wynagrodzenia materialnego. W sprawach oświaty i kultury należy przejść od prasowych obietnic do realnych czynów.

7. W sprawie polityki zagranicznej.

Walny Zjazd Powiatowy P. S. L. stwierdza, iż naród Polski stoi na stanowisku całkowitej niezależności Polski, z sąsiadami swymi pragnie żyć w zgodzie i ułożyć swe stosunki na zasadach szczerej przyjaźni. Dotyczy to zwłaszcza ZSRR. Z demokracjami Zachodu pragniemy nawiązać jaknajściślejszą łączność opartą o traktaty, ułatwiające nam odbudowę kraju.

Stwierdzamy uroczyście, iż Naród Polski był pierwszą ofiarą agresji i oddał dla Zwycięstwa Narodów Zjednoczonych ponad 5 milionów najlepszych swych synów, krwawił na polach Narwiku, Tobruku, Monte Casino, Lenino, w Berlinie i Warszawie i przez to wobec całego świata okazał swą wierność ideałom wolności i okupił prawo do całkowicie niezależnego bytu.

8. W sprawie zagospodarowania ziem zachodnich.

Na ziemiach zachodnich powracających do macierzy pragniemy widzieć jaknajlepszą administrację narodu, jaknajlepszych opiekunów ludności niezniemczonej przez stulecia. Tymczasem różna prasa podająca opisy stosunków na tych ziemiach („Odrodzenie") świadczy, że zamiast scalenia z macierzą, powodujemy tam niesnaski, nie mogąc wyjść po szeregu miesiącach z pierwotnego i prymitywnego zamieszania jakie tam panuje.

Zjazd zwraca się do przywódców P. S. L. zasiadających w Rządzie Jedności Narodowej, aby podjęli zdecydowaną akcję za uporządkowaniem nienormalnych stosunków jakie istnieją na ziemiach zachodnich.

9. W sprawach ataków na P. S. L. dzielenia chłopów na kasty.

Zjazd potępia zdecydowanie wszystkich tych mącicieli, którzy oskarżają P.S.L. o bratanie się z reakcją, sugerują im faszystowskie zamierzenia i wmawiają w chłopa, że nie chce on oddawać swych plonów na wyżywienie miast. Zjazd stwierdza iż P. S. L. i jego przywódcy dali czynny dowód przywiązania do demokracji, w Brześciu, Berezie i podczas pacyfikacji. Tego dorobku nawet rzucający gołosłowne oskarżenia na P. S. L. nie zdołają z kart naszego ruchu wymazać. Zjazd potępia również tych, którzy usiłują szerzyć zamieszanie po wsiach dzieląc chłopów na grupy rzekomych bogaczy i biednych.

Interesy chłopów są wspólne całej wsi i chłopi podzielić się na kategorie nie dadzą. W ramach P. S. L. winna się skupić dookoła swych wypróbowanych przywódców i bojowników cała wieś Polska.

***

W podniosłym nastroju po przyjęciu wniosków uczestnicy zebrania opuszczali salę obrad, unosząc ze sobą przekonanie i zachętę do pracy nad pogłębieniem pracy i rozwinięciem energii organizacyjnej aby wieś polska bez reszty znalazła się w szeregach P. S. L.

KOMUNIKAT

Instytut Pamięci Narodowej Prezydium Rady Ministrów przystąpił do opracowania bibliografii czasopism konspiracyjnych (prasa drukowana i powielana, agencje prasowe, komunikaty itp.) wydawanych na ziemiach polskich w latach 1939—1944 oraz bibliografii prasy Powstania Warszawskiego. Instytut posiada bogaty zbiór tych publikacji i kompletuje je w dalszym ciągu.

Prace nad bibliografią są już daleko posunięte, lecz wymagają szeregu uzupełnień. Wobec tego Instytut zwraca się tą drogą do b. redaktorów i stałych współpracowników prasy konspiracyjnej i powstańczej o dostarczenie wiadomości według następującego schematu:

1. Tytuł czasopisma (w całej rozciągłości, zmiany tytułu i podtytułu ze wskazaniem dat).
2. Miejsce wydania (zmiany z możliwymi datami).
3. Daty początkowa i końcowa wydawania czasopisma (możliwie dokładne).
4. Okresowość lub terminy ukazywania się (data, dzień tygodnia, godzina).
5. Nazwisko i pseudonim redaktora naczelnego (jeżeli z jakichś względów podaje się tylko pseudonim — należy to zaznaczyć).
6. To samo — redaktorzy działów.
7. To samo — stali lub najważniejsi współpracownicy.
8. Wydawca: organizacja, partia, grupa, osoba.
9. Drukarnia.
10. Wysokość nakładu.
11. Związek wydawniczy lub redakcyjny z innymi pismami.
12. Dodatki do czasopisma.

Odpowiedzi **należy nadsyłać** do połowy listopada **pod adresem Instytut Pamięci Narodowej Prezydium Rady Ministrów, Warszawa — Praga.**

Instytut wyraża nadzieję, że uczestnicy walki z okupantem doceniając ważność naukowego przedsięwzięcia dla prac nad historią tego okresu, pośpieszą z dostarczeniem potrzebnych wiadomości.

Uchwały pow. Łódzkiego

1. Zjazd Powiatowy w dn. 21. X. 1945 r. stwierdza, że chłopi pow. łódzkiego odczuli w sposób przykry fakt niezjednoczenia się do tej pory Ruchu Ludowego.

Stan taki uważamy za szkodliwy dla żywotnych interesów Polski i mas chłopskich.

2. Oświadczamy, że chłopi pragną jedności i nie pozwolą dzielić się i rozbijać. Dadzą twardą i zdecydowaną odpowiedź każdemu, kto chciałby Ruch Ludowy rozbijać.

Uważamy również, że stan posiadania większego lub mniejszego gospodarstwa chłopskiego nie może być argumentem do dzielenia chłopów i Ruchu Ludowego na grupy i grupeczki.

Chłopi pow. łódzkiego stają na stanowisku szczerej współpracy z partiami demokratycznymi w celu ugruntowania demokracji w Polsce.

Wobec tego, że dotychczasowe władze Stronnictwa Ludowego nie zrobiły nic by Ruch Ludowy połączyć w jednolity Ruch Chłopski, a raczej ostatnimi swoimi posunięciami przyczyniają się do większego rozbijania jednolitości Ruchu Ludowego.

Zjazd Stronnictwa Ludowego pow. łódzkiego stan taki uważa za niedopuszczalny, a mając całkowite zaufanie tak przed wojną jak i w czasie konspiracji do przywódców chłopskich z **Wincentym Witosem** i **St. Mikołajczykiem** na czele, postanawia w całości przystąpić wraz z całym swoim majątkiem do **Polskiego Stronnictwa Ludowego,** uważając Tymczasowy Zarząd Woj. PSL w Łodzi za swoje władze Stronnictwa na terenie woj. łódzkiego.

W sprowie porad prawnych

Sekretariat Zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowgo na Województwo Łódzkie zawiadamia, że w lokalu Sekretariatu w Łodzi, przy ul. Piramowicza 10 m. 12, udzielane będą bezpłatne porady prawne dla członków Stronnictwa we wtorki i piątki w godzinach od 11 do 12, poczynając od 6-go listopada 1945 r.

Wydawca Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski

Redakcja i Administracja: Warszawa Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr I — 630

D—06216 Drukarnia Nr 4, Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2.